OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

NA STRAŻY

DWUTYGODNIK

ORGAN WOJEWODZKICH KOMITETÓW W. F. I P. W.

KATOWICE ✥ KRAKÓW ✥ ŁÓDŹ ✥ KIELCE

Redakcja i Administracja Katowice ul. Jagiellońska, Gmach Woj. Śl. | P. K. O. KATOWICE 305300 | Prenumerata: roczna 12 zł kwartaln. 3 zł., miesięczn. 1 zł

No. 24—25 | 20 Grudzień 1930. | Rok IV

WIECZÓR UCZUCIA.

Ostatni numer tegoroczny „Na Straży" dajemy przed świętami Bożego Narodzenia.

W dniu Wigilji, na całym świecie ludzie łamią się opłatkiem w kółku rodziny, lub najbliższych.

I wbrew, częstokroć, rzeczywistości, wbrew t. zw. trzeźwemu rozsądkowi — skłonni jesteśmy uwierzyć — że coś się odmieni na lepsze, że życie się jakoś inaczej ułoży, że kłopoty i troski codziennego życia znikną czy usuną się z naszego życia. Stajemy się dorosłemi dziećmi.

Surowa logika codziennego życia — traci jakby na znaczeniu. Skłonni jesteśmy powodować się uczuciem i uczucie zabiera nas w swoje niepodzielne posiadanie. Na jeden ten Wieczór chociażby.

I dobrze się dzieje. Wszystko, co wiąże się z codziennym życiem, to co wymaga liczenia i obliczania — arytmetyka codzienności nie obchodzi nas, zostaje zapomnianą. Wydajemy się sobie i innym bardziej dobrymi i bliskiemi. Taką niesłychaną moc i urok ma w sobie tradycja Święcenia Wigilji.

W tym dniu uroczystym, w tym dniu poświęconym wyłącznie najbliższym — życzyćby można było — aby w każdej Rodzinie Polskiej — pomyślano o Gdyni. Nie licząc i przypominając cyfry węgla, drzewa i innych bogactw Polski wywożonych przez to okno na szeroki świat. Nic. Trzeba pomyśleć o Gdyni — jako o kimś bliskim, kochanym. Trzeba ją pokochać tak, jak kochamy miasta Polski: — stolicę Warszawę, tradycje Krakowa, bohaterski Lwów, dzielny Poznań i najmilsze Wilno. Wtedy dopiero — gdy myśl każdego Polaka pobiegnie do Gdyni jako do naszego najkochańszego dziecka — wtedy ukochanie morza da nam Kolumbów, Maggelanów, Nelsonów i Gerbaultów i co za tem idzie potęgę i moc Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

T. Maltze.

Gdynia. — Wejście do awanportu.



MIECZYSŁAW BILEK, Prezydent Kom. m. Gdyni.

MIASTO GDYNIA.

Tak stosunkowo niedawno jeszcze, bo zaledwie kilka lat temu w miejscu, gdzie dziś rozpościera się wachlarzowato nad brzegiem Bałtyku miasto Gdynia, leżała cicha i mała wieś kaszubska o tej samej nazwie, nie posiadająca nawet własnego kościoła. Mieszkańcy tej wioski zajmowali się prawie wyłącznie rybołóstwem morskiem i rolnictwem, a częściowo niewielką eksploatacją torfu przy pomocy prymitywnych środków. Niczem nie zamącony spokój i monotonja życia panowały wszechwładnie nad tym zakątkiem ziemi polskiej. W lecie tylko zjawiali się tu nieliczni letnicy, aby na rozległej i pięknej plaży Gdyńskiej przy jednostajnej lecz pełnej uroku muzyce fal morskich zaznać prawdziwego odpoczynku i spokoju. Maleńki domek stacji kolejowej w zupełności wystarczał dla tutejszych potrzeb.

Dziś leży tu dość już duże, ruchliwe miasto portowe Gdynia. Wyrosło ono za rządów polskich, jakby z pod ziemi, zupełnie niespodziewanie i szybko, a to dzięki intensywnej budowie przez Państwo portu. Gdzie dawniej sterczały skromne chaty rybackie, kryte strzechą, gdzie po błotnistych drogach rzadko przeciągały leniwe wozy chłopskie, gdzie po zachodzie słońca panowały ciemności, tam dziś wznoszą się dumnie wspaniałe gmachy publiczne, ładne wille i kilkopiętrowe domy mieszkalne, po ulicach krążą liczne auta, przez stację Gdyńską przejeżdża kilkadziesiąt pociągów na dobę, wieczorem płoną tysiączne lampy elektryczne.

Powstanie portu i związanego z nim nierozerwalnie miasta portowego Gdyni wprowadza w zdumienie nawet narody obce. W prasie zagranicznej często spotyka się obszerne artykuły o Gdyni, z których płynie podziw dla tego państwowego przedsięwzięcia i osiągniętych już wyników. Oto np. charakterystyczny głos jednego z publicystów niemieckich dr. Ernesta Federa w artykule pod tytułem: „Złoto w Gdyni", zamieszczonym w „Berliner Tageblatt" z dnia 2.10. 1929 r.

Na dzwonnicy urzędu portowego — jakiż oryginalny widok stamtąd. Dziez czy miasto lub też jedno i drugie razem? Dokoła wre i kipi praca. Tu już coś wybudowano, tam się coś tworzy. Tu cała ulica, tam jeszcze nie wykończona. Obok brzydkiej rybackiej chaty nowoczesna kamienica. Opodal piękne wille nieco dalej długie baraki. Okazały gmach transformatorów. Wspaniała poczta. Wielka szkoła marynarki, potem znów bagno i torf, szyny biegną do portu, który częściowo służy już swojemu przeznaczeniu. Skrzeczące dźwigi obrotowe, stacje przystaniowe, okręty czekające na wyładowanie towarów, statki, płynące do portu. Wszędzie hałas, praca rozwój...

Oto obraz Gdyni wyrastającej z ziemi na wzór miast, poszukujących złota! Wieś rybacka, przed kilku laty jeszcze prawie nieznana, drzemiąca pod osłoną półwyspu Hel ma się stać wielkiem miastem o 100.000 mieszkańców oraz portem morskim, ma zwrócić oczy całego świata na wybrzeże Polski i na polską wytwórczość. Fantazja czy wykonalny projekt?

Miasto Gdynia zawdzięcza swe powstanie wyłącznie budowie portu, którą rozpoczęto już w roku 1921. Początkowo miała Gdynia charakter miejscowości wyłącznie letniskowej, to też pierwsze budowle prywatne stanowiły wille, przeznaczone prawie wyłącznie na pomieszczenie letników, budowa zaś domów mieszkalnych stanowi etap dalszy rozbudowy miasta.

Podpisanie w lipcu r. 1924 przez Rząd polski z Polsko-Franc. Konsorcjum umowy o budowie portu spowodowało szybkie tempo robót portowych co znowu miało decydujący wpływ na szybką rozbudowę samego miasta.

W roku 1925 przeprowadzono w mieście instalację elektryczną przez co miasto uzyskało oświetlenie elektryczne, stanął nad brzegiem gmach „Casina", ulepszono drogi, wykończono kościół, rozpoczęto budowę 7-klasowej szkoły powszechnej i t. d. W roku 1926 Ministerstwo Komunikacji wybudowało w miejscu

dotychczasowej budki stacyjnej nowoczesny dworzec kolejowy. Od roku 1927 wybudowano gmach Urzędu Morskiego, Urzędu Celnego i koszary Marynarki Wojennej.

Największy jednak ruch budowlany w Gdyni przypada na r. 1928, w którym miasto zyskało szereg pięknych gmachów Publicznych

Równolegle z budownictwem państwowem i komunalnem postępowało budownictwo prywatne obejmujące budowę domów mieszkalnych. Prywatny ruch budowlany, początkowo słaby, stale się wzmagał i doszedł do punktu kulminacyjnego w roku 1928, a to głównie dzięki szeroko rozwiniętej akcji kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego. Oto kilka dat i cyfr ilustrujących przebieg prywatnego ruchu budowlanego w poszczególnych latach, począwszy od r. 1924.

Rok	Ilość domów	pokoji
1924	18	72
1925	15	120
1926	48	421
1927	89	1246
1928	93	1900

Liczby powyższe nie obejmują prowizorycznych baraków mieszkalnych, ani też budynków gospodarczych, służących czasowo także na cele mieszkalne. Najpotrzebniejszemi w budowie miasta, poza domami mieszkalnemi, są instytucje natury higjenicznej, jakto wodociągi i kanalizacja, a dalej inne instytucje komunikacyjne, t. j. ulice, wreszcie gmachy użyteczności publicznej. Dopiero jednak rok 1929 zaznaczył się planową i intensywną pracą miasta w zakresie tych inwestycji.



Gdynia. — Jedna z ulic w r. 1923.

Potrzeby te budżet miasta na rok 1929/30 określał kwotą, dochodzącą do 20,000.000 zł., jednak sumy tej zdobyć nie było można i okazało się w czerwcu 1929 r., że na inwestycje wogóle będzie można preliminować zaledwie kwotę ok. 4.000.000 zł. Wynikła konieczność stworzenia tak zw. małego programu robót, takiego jednak, żeby pewne całości robót obejmował.

Z wodociągów wybudowano w roku 1930 rurociągów 12.000 m. b. w sumie zaś z ubiegłym rokiem zbudowanych jest 21.000 m. b. Ukończono zbiornik betonowy na wodę o pojemności 2.000 mtr. sześc. oraz budowę stacji pomp i ujęcia wody z trzech studzien. Wodociąg na Oksywiu uruchomiono ze studzien wojskowych, w budowie zaś jest stacja pomp.



Ta sama ulica w r. 1929.

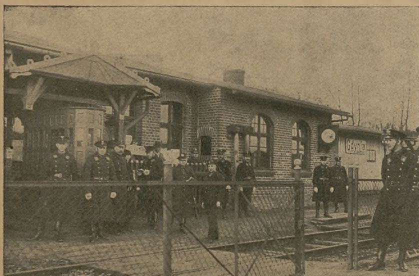
Wszystkie objekty wodociągowe wykonane są w 100% za wyjątkiem stacji pomp w Oksywiu (90%).

Budowę ulic wykończono sposobem przedsiębiorczym. Zrobiono projektów na 29 klm. nowych ulic.

Z budownictwa wysokiego wykończono hotel robotniczy i opracowano plany na kolonję robotniczą, którą obecnie zaczęto.

Przez wykonanie całkowitego programu robót uzyska się podstawowe warunki rozwoju. Jest to jednak tylko mała część koniecznych inwestycji. Dziś przy szybkim rozwoju miasta i portu, musimy się liczyć z koniecznością projektowania wszystkiego z szerszą perspektywą.

Gdynia ma bowiem przed sobą wykonanie jeszcze około 50 klm. ulic wraz ze skanalizowaniem i zwodociągowaniem ich, tudzież zbudowanie gmachów użyteczności publicznej — jak to szpitala, szkół, hali targowej, gmachu dla potrzeb kulturalno-społecznych i t. d. To zadanie stoi przed nami. W jakim stosunku zaś to zadanie jest do wykonanych robót najlepiej określą cyfry.



Gdynia. — Stary dworzec (r. 1923).

Całokształt robót inwestycyjnych dla Gdyni o 100.000 mieszkańcach wynosi około stu miljonów, wydano zaś dotychczas około 10,000.000, a zatem jeszcze $^{9}/_{10}$ roboty jest do wykonania.

O szybkim rozwoju miasta świadczy najlepiej stały napływ ludności, według urzędowych danych liczba ludności w poszczególnych okresach czasu przedstawia się jak następuje:

w dniu	1. 1. 1927 r.	było	13.780	mieszk.
„ „	1. 1. 1928 „	„	22.010	„
„ „	1. 1. 1929 „	„	24.118	„
„ „	1. 2. 1929 „	„	25.403	„
„ „	1. 3. 1929 „	„	26.679	„
„ „	1. 4. 1929 „	„	27.207	„
„ „	1. 5. 1929 „	„	28.773	„
„ „	1. 12. 1929 „	„	31.692	„

Liczba ludności byłaby większą znacznie, gdyby można było przez wybudowanie dostatecznej ilości domów robotniczych umożliwić robotnikom osiedlenie się na terenie miasta Gdyni, którzy, pracując tutaj nie mają mieszkań, zamieszkują poza granicami miasta.

Zarząd miasta dąży stale do samowystarczalności finansowej w zakresie nietylko gospodarki zwykłej miejskiej, lecz również w dziedzinie gospodarki inwestycyjnej. W tym celu miasto musi — obok wykorzystywania źródeł prawno-publicznych dochodów — znaleźć także źródła dochodowe prawno-prywatne. Na tę drogę Zarząd miasta już wstąpił w charakterze przedsiębiorcy, przyczem przedsiębiorstwa miejskie istniejące już i zamierzone w przyszłości dadzą się podzielić na trzy grupy: a) czysto miejskie, b) mieszane z udziałem kapitału prywatnego i c) koncesyjne. Oczywiście, wszystkie przedsiębiorstwa muszą dawać miastu zyski oraz mieć charakter użyteczności publicznej.

W bliskiej przyszłości projektowane jest założenie gazowni miejskiej, rzeźni eksportowej, przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji



Gdynia. — Nowy dworzec pasażerski

oraz przedsiębiorstwa turystyczno-kąpieliskowego. Wszystkie te przedsiębiorstwa przyczynią się niewątpliwie do dużego wzmocnienia finansów miasta, przynosząc równocześnie liczne korzyści ogółowi mieszkańców Gdyni.

O ile chodzi o samą budowę miasta, to należy podkreślić, że program tej budowy został dokładnie przemyślany i ujęty w szczegółową kolejność. Już ze szczególnych okoliczności powstania miasta wynika, że Gdynia jest i musi być nadal prowadzona pod kątem widzenia potrzeb portu. I tu na pierwszy plan występuje zagadnienie budowy tanich mieszkań robotniczych oraz kwestje sanitarne i budowa ulic. Obydwa te zagadnienia są ze sobą ściśle zespolone i jak najrychlejsze rozwiązanie ich leży w interesie rozwoju portu Gdyńskiego. Bez osiedlenia na miejscu wykwalifikowanych robotników nie może być mowy o należytem obsłużeniu portu, a zamieszkiwanie robotników w przeludnionych i niehigjenicznych pomieszczeniach, jak to jest obecnie w Gdyni, spowodować może, nie mówiąc już o szerzeniu się demoralizacji, wybuch epidemji i zawleczenie jej na okręty. Miasto robi, co może: wybudowano dotychczas hotel robotniczy i przystępuje się do budowy kolonji robotniczej, lecz jest to kropla w morzu wobec potrzeb mieszkaniowych.

Ażeby Gdynia mogła spełniać zadawalniająco swoje zadania, jako miasto portowe, musi być budowaną w tem samem tempie co port gdyński. Niestety — dotychczasowy dualizm w budowie portu (buduje Państwo) i miasta (buduje samorząd) przy nierównomierności nakładu finansowego doprowadził do tego, że z jednej strony bardzo szybko został zbudowany port, a z drugiej strony — rozbudowa miasta — pomimo wszystko pozostaje daleko w tyle za portem. W konsekwencji takiego stanu rzeczy obserwuje się zjawisko niepożądane, że np. operacje handlowe, związane z ruchem w porcie gdyńskim, załatwiane są często w Gdańsku, a nie w Gdyni.

Zasilenie miasta w stałe i dostateczne fundusze na szybką jego rozbudowę — oto podstawowy postulat należytego rozwoju portu.

OBECNY PROGRAM WYSZKOLENIA P. W.

Liczne i rzeczowe artykuły, ogłoszone w „Na Straży" (Muszkiet — „O doktrynę przysposobienia wojskowego, Szymkiewicza" — Uwagi o obecnym stanie p. w. w Polsce, autora podpisanego „Wude" — „Jeszcze o doktrynę p. w. w Polsce i wreszcie — płk. dypl. Kilińskiego, Ideologja Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego") dotarły pod właściwy adres, bo oto, z początkiem nowego roku pracy w przysposobieniu wojskowem, polecono stosować nowy, mocno w stosunku do poprzedniego zmieniony program wyszkolenia.

Jakkolwiek zmiany te nie uwzględniły w pełnych 100% postulatów i żądań autorów, zabierających głos na temat konieczności zmian nieżyciowego programu wyszkolenia p. w., niemniej jednak — obecne wytyczne wyszkolenia p. w., stanowią bardzo poważny krok w przystosowaniu warunków pracy wyszkoleniowej organizacyj p. w. do realnych możliwości.

Życie i jego twarde konsekwencje zrobiły swoje, powodując wycofanie teoretycznego programu na rzecz zajęć praktycznych.



Gdynia. — Basen im. Marszałka Piłsudskiego.

Nie należy z góry przesądzać, czy po zebraniu ponownych doświadczeń z praktycznego stosowania obecnie obowiązujących wytycznych, nie nastąpi to, o co kruszyli „swe pióra" wyżej wspomniani autorzy tj. stworzenia takiego programu wyszkolenia p. w., który będzie rozwijał głównie kondycje fizyczne i moralne.

Celem niniejszego artykułu jest zapoznać Czytelników „Na Straży" z najważniejszemi zmianami, jakie zawierają nowe wytyczne wyszkolenia.

Na wstępie należy podkreślić, że nowy program wyszkolenia p. w. zrodził się z doświadczeń zebranych z praktycznego stosowania programu, który obowiązywał w latach ubiegłych P. U. W. F. i P. W., regulując pracę wyszkoleniową na rok bieżący (od października 1930 r. do sierpnia 1931 r.), oparł obecne wytyczne na ustalonych już obecnie **zadaniach i celach p. w.** oraz na metodach, jakie z roku na rok zdobywane są i ulepszane w pracy p. w. na dole t. zn. w pracy wyszkoleniowej oddziałów. Tego założenia P. U. W. F. i P. W. należy szczerze powinszować, bo droga ta, t. j. **zbieranie doświadczeń i spostrzeżeń z praktycznego stosowania metod i programów wyszkolenia w pracy w terenie**, z każdym rokiem zbliża nas coraz bardziej do pożądanego ideału.

Impulsem do rewizji obowiązującego programu wyszkolenia p. w. stała się reorganizacja P. U. W. F. i P. W. Wprowadzenie (w miejsce osobnych wydziałów w. f. i p. w.) **wydziału wyszkolenia** spowodowało konieczność całkiem innego podejścia do programu i metod wyszkolenia p. w.: chodziło głównie o **dopasowanie** do szkolenia w. f. i p. w. jednostek p. w. zadań w. f. i p. w.

A więc rewizja pojęć w dziedzinie w. f. i p. w. wyszła z zupełnie logicznej podstawy. **Zadania** organizacyj p. w. i **cele**, jakie przez p. w. zamierzamy osiągnąć, stworzyły platformę dla ułożenia odpowiednich wytycznych wyszkolenia. Zrezygnowano z celu, który prawie że nie był osiągalny, tj. z przerobienia z członkami p. w. przedpoborowych wyszkolenia szeregowca w ramach drużyny, a w miejsce tego, nieosiągalnego celu, postawiono inny, bardziej oparty na realnych możliwościach.

Obecne wytyczne wyszkolenia p. w. należy uważać za pomost między starym programem (wyszkolenia szeregowca w ramach drużyny) a nowym programem, który się ukaże w przyszłości (być może już w roku przyszłym) i oparty będzie głównie na **praktycznem wypróbowaniu programów i metod wyszkolenia i wyciągnięciu właściwych wniosków i oceny.**

Obecnie obowiązujące wytyczne, jako cel do osiągnięcia w szkoleniu jednostek p. w. postawiły (według opinji szefa wydziału wyszkolenia P. U. W. F. i P. W.):

a. ogólne, obywatelskie, fizyczne i techniczne przygotowanie do służby wojskowej,
b. lub przygotowanie młodzieży przedpoborowej specjalnie ukwalifikowanej do służby w broniach specjalnych,
c. dla członków p. w., którzy nie zmieszczą się w ramy wojska pokojowego oraz dla rezerwistów — utrzymanie na odpowiedniej wyżynie sprawności fizycznej.

Jak z tego wynika, cele, jakie P. U. W. F. i P. W. zamierza osiągnąć w szkoleniu przysposobienia wojskowego, **pokrywają się zasadniczo z myślą przewodnią artykułów**, domagających się zmiany programów. Jak bowiem wiadomo, nicią czerwoną, która się snuła przez wszystkie dyskusyjne artykuły w „Na Straży", było **wyrobienie fizyczne** kandydatów na żołnierzy (a więc umiejących dobrze i wytrwale maszerować, doskonale strzelać i posiadających odpowiednio wytrenowany i zaprawiony organizm).

Praktycznie biorąc obecne wytyczne wyszkolenie jednostek p. w. zamykają się w t. zw. szkole pojedyńczego strzelca i obejmują:

a. wychowanie fizyczne (nacisk kładzie się na marsze i sport narciarski),
b. sport strzelecki, oparty głównie na strzelaniach z broni małokalibrowej,
c. zapoznanie się z terenem (obcowanie w terenie oparte na poznawaniu kraju i obozownictwie),
d. obronę przeciwlotniczą,
e. obronę przeciwgazową.

Powyższe działy szkolenia stanowią, że się tak wyrażę, **strawę dla „pewiackiego" ciała.**

Jednak i o **duchu** „pewiaków" wytyczne wyszkolenia nie zapomniały, stawiając sobie za cel rozbudzenie odpowiednich wartości **moralnych** członków p. w.

Omówiwszy sam program, warto wspomnieć, choćby w kilku słowach, o zalecanej metodzie wyszkolenia, która również poszła po linji żądań życia.

Praca ma się opierać na szlachetnej rywalizacji, opartej na ambicji i godności osobistej. „Podanie" lekcyj ma się odbywać w sposób przystępny a przedewszystkiem drogą praktyczną głównie przy pomocy gier, zabaw i zawodów z ograniczeniem teorji do minimum). **Metoda harcerska, od tak dawna wypróbowana!**

Takie są główne zasady wytycznych wyszkolenia p. w. przedpoborowych w r. 1930/31.

Co się tyczy p. w. starszych (rezerwistów) to **nowe** wytyczne

nie odbiegają od starego programu.

Rozpatrzmy teraz krytycznie te wytyczne wyszkolenia, dotyczące wyszkolenia „pewiaków" przedpoborowych. Za podstawę rozważań weźmy:

1. Czasokres pracy, który zamyka się 100—150 godzinami rocznie,
2. ochotniczy charakter naszego p. w.
3. poszczególne działy wyszkolenia.

Rozważmy te sprawy z kolei.

Z ilości godzin wynikałoby, że czasu na szkolenie powinno zabraknąć. A jednak w rzeczywistości czas na opanowanie poszczególnych przedmiotów, przewidzianych wytycznemi wyszkolenia, był niewystarczający, mimo, że czasokres trwania szkolenia był za długi. Brzmi to całkiem paradoksalnie, a jednak tak było. Dla udowodninia przytoczę tylko fakt, że zajęcia odbywają się z dużemi przerwami, odgradzającemi jedną lekcję od drugiej, dzięki czemu „pewiacy" zapominają materjał z lekcyj poprzednich. Trzeba więc ciągle powtarzać i te powtórki „zjadają" czas, składając się na monotonję zajęć.

Gros członków p. w. przedpoborowych (młodzieży pozaszkolnej) zapisuje się w szeregi p. w. głównie w celu uzyskania ulg w służbie wojskowej. Nie należy się dziwić. Są to ludzie żyjący z pracy rąk, dla których czas to naprawdę pieniądz (choć tani). Do pracy w p. w. zapisuje się z zapałem, który niestety — niezbyt długo się utrzymuje.

Dlaczego?

Bo czasokres pracy (te dotychczasowe 3 lata) był stanowczo za długi, by młodzież pozaszkolna mogła dokończyć rozpoczęte dzieło t. j. szkolenie się w p. w. Był długi i nużący. Zajęcia odbywały się w dnie świąteczne (niedziele) i przedświąteczne i dawały ten efekt, że to, czego się „pewiak" nauczył jednej niedzieli — wywietrzało mu całkiem z głowy do następnej lekcji. A trzeba jeszcze dodać, że perspektywa poświęcenia każdej niedzieli przez 3 lata z rzędu dla pracy p. w. specjalnie zachęcająco nie oddziaływała. **Chłopak jest chłopakiem i chce mieć trochę czasu i dla siebie!**

A jak się przedstawia kwestja szkolenia przedmiotów?

Oto na każdy z działów przypada pewien % czasu — kilka do kilkunastu godzin (od 3—30 w roku).

Jak z tych rozważań wynika czasu na szkolenie było za mało (mimo, że czasokres trwania wyszkolenia p. w. przedpoborowych był stanowczo za długi) przyczem czas ten, rozbity na wiele przedmiotów, powodował w konsekwencji jeszcze większe ograniczenie go i fizyczną niemożliwość wyczerpania programu.

Jak temu zaradzić?

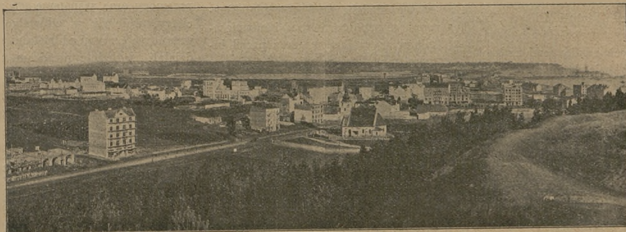
1. Skrócić czasokres trwania wyszkolenia w p. w. do 2 lat (przyczem drugi rok stanowiłby doskonalenie);
   Sprawa ta jest już konkretnie załatwiona.
2. Zredukować ilość przedmiotów do niezbędnych i ściśle odpowiadających zadaniom i celom p. w. przedpoborowych t. j. przygotowaniu kandydatów na żołnierzy, przyczem ze względu na obniżenie zakresu wyszkolenia z wyszkolenia w ramach drużyny do przygotowania „pewiaków" do służby w wojsku, ulgę w postaci skrócenia służby o 3 miesiące stosować nie na początku, lecz przy końcu służby wojskowej.

Na marginesie powyższego omówienia i dla sprawiedliwości należy zaznaczyć, że opracowaniu należytego programu wyszkolenia przysposobienia wojskowego, stoją na przeszkodzie liczne organizacje p. w. traktujące to zagadnienie niejako „między innemi". —

Program, odpowiedni dla jednej organizacji, nie podoba się drugiej i t. p. Lecz i w tej dziedzinie należy się liczyć z poprawą. Organizacjami p. w. uznane będą w przyszłości tylko te związki (stowarzyszenia), które pracę w p. w. postawią sobie jako cel swego istnienia.

I tak być powinno.

Władysław Dec.



Widok na miasto Gdynia.

POLSKIE ORDERY I ODZNACZENIA BOJOWE.

IV.

Odznaka honorowa za czas pobytu na froncie.

Rozporządzeniem z dnia 14. lipca 1920, ustanowiła Rada Obrony Państwa odznakę honorową dla oficerów i szeregowych za czas pobytu na froncie.

Odznaka ta przedstawia się w postaci naszywki na rękawie z galonu srebrnego, w kształcie kąta prostego z ramionami długości 3 cm. każde. Naszywkę tą umieszcza się na prawym rękawie bluzy, poniżej ramienia, kątem do góry. Za każde 6 miesięcy pobytu na froncie otrzymuje się prawo do jednej odznaki.

Prawo do tej odznaki mają oficerowie i szeregowi za czas pobytu na froncie w wojsku polskiem po 1. listopada 1918 w bezpośredniej styczności bojowej z nieprzyjacielem.

Równe prawo do tej odznaki mają ci wszyscy wojskowi, którzy brali udział w wojnie światowej przed 1. listopada 1918 walcząc w b. Legjonach Polskich, w b. I., II. i III. korpusach Wschodnich, w b. Armji gen. Hallera oraz w innych formacjach polskich, uznanych przez Rzeczypospolitą Polską.

V.

Odznaka honorowa za rany i kontuzje.

Drugie rozporządzenie Rady Obrony Państwa z daty: 14. lipca 1920 wprowadziło odznakę honorową za rany i kontuzje odniesione w bojach w obronie Ojczyzny.

Odznaka ta przedstawia się jako naszywka ze wstążeczki barw wstęgi, orderu „Virtuti Militari", rozmiaru połowy szerokości normalnej wstęgi, z pięcio-ramiennemi małemi srebrnemi gwiazdami, oznaczającemi ilość ran, — przyczem rany, otrzymane w jednej bitwie oznacza się jedną gwiazdką.

Na jednej wstążeczce mogą być umieszczone tylko 3 gwiazdki, — zraniony po raz czwarty otrzymuje, po przedstawieniu odpowiedniej prośby, drugą wstążeczkę, którą nosi o 1 cm. niżej od pierwszej.

Odznakę powyższą nosi się na lewej piersi powyżej orderów.

Przyznanie prawa do naszywki z 3 gwiazdkami daje odznaczonemu prawo do jednorazowego awansu poza kolejką.

Co się tyczy uprawnienia do używania tej odznaki, to tu obowiązują te same postanowienia, które wymieniono w odniesieniu do odznaki honorowej za czas pobytu na froncie.

Kara na mocy wyroku sądowego pozbawiającego praw obywatelskich, oraz kary na mocy wyroków sądów honorowych, pozbawiających stopnia oficerskiego, powoduje utratę praw, wynikających z odznaczenia nie powoduje natomiast utraty samej odznoki.

VI.

Medal Pamiątkowy za wojnę 1918—1921.

Rozporządzeniem z dnia 21. września 1928 ustanowiła Rada Ministrów Medal Pamiątkowy za wojnę 1918-1921, a to „celem przekazania pamięci potomnych wysiłków Narodu o utrwalenie niepodległości i zabezpieczenie granic Ojczyzny w wojnie 1918-1921".

Medal ten, o średnicy 35 mm. wybity jest w bronzie i posiada: na stronie prawej wizerunek orła państwowego z krzyżem orderu wojskowego „Virtuti Militari", zawieszonym na wstędze na szyji, po bokach daty: 1918 - 1921, na stronie odwrotnej w wieńcu dębowym dwuwierszowy napis: „Polska Swemu Obrońcy".

Medal noszony jest na lewej piersi, po Medalu za Ratowanie Ginących a przed orderami i odznaczeniami zagranicznemi oraz przed innemi medalami polskiemi.

Prawo do otrzymania medalu służy tym, którzy w okresie od 1. listopada 1918 do 18. marca 1921 r.:

a) jako żołnierze:

1. polegli lub byli ranni, bez względu na czas trwania ich służby,
2. zmarli skutkiem choroby, nabytej w polu, lub z powodu niesienia rannym i chorym żołnierzom pomocy sanitarnej, bez względu na czas trwania ich służby,
3. conajmniej przez trzy miesiące pełnili służbę w formacjach linjowych w polu, względnie jako ochotnicy po wezwaniu Rady Obrony Państwa z dnia 3. lipca 1920 pełnili służbę w formacjach linjowych w polu przynajmniej przez dwa miesiące,
4. conajmniej przez pięć miesięcy pełnili służbę czynną,

b) jako osoby cywilne:

1. współdziałając (ochotniczo lub w wykonywaniu swego obowiązku służbowego) z wojskiem w polu, polegli lub byli ranni, bez względu na czas trwania ich służby,
2. zmarli skutkiem choroby nabytej przy współdziałaniu z wojskiem w polu,
3. conajmniej przez pięć miesięcy współdziałali z wojskiem w polu względnie nieśli żołnierzom w polu pomoc sanitarną lub duchową,
4. conajmniej przez dziewięć miesięcy nieśli pomoc sanitarną żołnierzom w kraju, względnie współdziałali z wojskiem w kraju w zabezpieczeniu mienia wojskowego,

c) jako cudzoziemcy współdziałali z wojskiem polskiem w polu.

Prawo otrzymania medalu służy również tym, którzy w okresie od 1. listopada 1918 do 31. grudnia 1921 w czasie akcji zbrojnych mających na celu wyzwolenie poszczególnych części Państwa polskiego z pod obcej przemocy oraz zespolenie ich z Macierzą, walczyli w oddziałach powstańczych, z tymi oddziałami współdziałali względnie nieśli im pomoc sanitarną.

Prawo przyznawania medalu przysługuje Ministrowi Spraw Wojskowych, który swoje uprawnienie przelać może na podległe mu władze.

Prawo do medali tracą uprawnieni na skutek wyroku karno-sądowego, pociągającego za sobą utratę orderów i odznaczeń.

S. J.

(Koniec).

OKNO POLSKI NA SWIAT.

Dwaj starzy kamraci [1]), towarzysze broni z powstań na Górnym Śląsku, spotkali się po dziesięcioletniem niewidzeniu się. Są to: Hanys Krupniok z Tychów i Paweł Kiełbasa z Ciężkowic (powiat Chrzanów).

Pierwszy jest kolejarzem, drugi siedzi sobie na roli, otrzymanej jako wiano za żonę. Obaj są społecznikami i pracują na ile ich tylko stać. Radość ze spotkania — ogromna.

A ponieważ taka okazja, jak spotkanie się dwóch kamratów [1]), nie zdarza się co drugą niedzielę, postanowili się nagadać do woli. Już to Hanys wiedział, że najlepiej można sobie pogawędzić przy kufelku dobrego piwa. W tym celu zaproponował swemu koledze, by wstąpili w jakie cieplejsze i wygodniejsze miejsce. Wiadomo przecież, że na ulicy i jeszcze przy takiej grypowej pogodzie, trudno spokojnie rozmawiać. Rzecze tedy Hanys do Pawła:

— Te kamrat [1]), a może byśmy pośli na piwo?

— Jo ta nie od tego, za kołnierz nie wyliwom; z tobom zawsze mogę — odrzekł Paweł:

— No to jazda — gotowe — zakończył kolejarz.

Piwo było niezłe. Nasi znajomi pogadali o tem i owem; wkońcu zabrali się do... polityki. Bo jak tu przy takiej okazji nie poruszyć różnych spraw ogólniejszej natury. Gwarząc sobie o wyborach i nastrojach powyborczych, zeszli wreszcie na sprawę Pomorza.

Paweł, który rzadko opuszczał swą wieś, szczerze zazdrościł Hanysowi, że ten „pieron“ [2]) (jak poufale Hanysa nazywał) tak ciągiem po świecie jeździ i niejedno na swoje oczy widzi, a w dodatku za darmo, bez biletu.

Hanys, który obecnie z Katowic do Gdyni węgiel odwozil, był niezmiernie rad, że może swemu „kolegowi“ [3]) coś powiedzieć o tych stronach, których Paweł nie zna a może i nigdy nie zobaczy.

— Otóż, gorolu [4]) jeden — mówi Hanys — posłuchaj ino, a fajnie [5]) uszy nastaw, to ci powiem, jako to na tym Pomorzu. Ino nie wiem od cego zaconć, czy od końca do pocontku, czy blank [6]) inacyj.

— Jak ta uważosz, Hanys, byleś mondrze godoł — odpowiedział Paweł.

— A dy — pieronie — jakbych ni mioł richtig [7]) prawić [8]), to bych sie nie wyrywoł; nie bój sie Pawełku, bajdurzyć [9]) to jo nie lubia.

— No to powiec mi locego te Miemcy tak teroz pyskują o to Pomorze? — pyta Paweł.

— Ja [10]) — te gizdy [11]) dycki [12]) sie drom, bo sie znowu przypomniały „Drang nach Osten“ [13]). Bo to — wiedzom — te Orgele [14]) ni majom co zryć u siebie, to chcom zabrać polska ziemia. I jeszcze jedno. Germany mieli Pomorze prawie 150 roków, zrychtowali sie [15]) tam jak u siebie, naród polski za nic mieli, to jak im po wojnie odebrali Pomorze, Poznańskie i spory konsek [16]) Górnego Szlonska, to ich pierońsko cholera ciskała, że kradzione muszom oddać. Zaceni wincy gwałtować, że bez Pomorza nijako ni mogom wyżyć. Prawiom, że się tam przywykli. I jeszcze ci trza wiedzieć, **że bez to Pomorze to prowadzi droga do polskiego okna na świat.**

— Co ty godos o jakiemsić oknie — przerwał Pawe.

— A dy doczkej [17]), pieronie ognisty, nibyś gorol a gupi [18]) i nie słuchosz — odrzek na to Hanys.

Gdynia.



Nowy gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w dniu poświęcenia.

— Jak kraj jaki mo frei [19]) droga do morzo to sie prawi, że mo okno na świat, bo nie musi jechać bez obce kraje. Takie Czechy, to — na ten przikłod — majom świat deskami zabity; nic nie ujrzom, bo ni majom swojego morzo i swoich szifów [20]), a towary posyłajom bez obce kraje do cudzych portów.

— A co to szkodzi — przerywa Paweł — poco sie tak ubiegać o te troche gorzkij wody i piosku nad morzem?

— A dy tyś przeca [22]) blank [6]) gupi [18]) chopie [21]) — nie gniwej sie, ale tak mi sie to widzi.

Wisz przeca [22]), że za sąsiadów momy od zachodu Germanów, a od wschodu Moskolów. To jest blank [6]) to samo ci i z polem, do kerego [23]) nima drogi a naokoło som złe somsiady. Jak ci nawet pozwolom przejechać bez swoja droga, to musisz ich pieknie prosić a dobrze zapłacić. A jak mosz swoja droga do swojego pola, to se jedzies kaj [24]) chcesz i jak ci sie podobo — nieprawda? — Tak jest i z Polskom.

Pociągnąwszy pół „szopa" [25]) — tak Hanys dalej mówił.

— Polska to wielgi kraj; mo do godanio z inkszemi [26]) państwami, chce wysyłać swoje towary za granica i sprowadzać stamtąd tukej [27]) ale własnemi kolejami i własnemi szifami. **A co jest hauptzacha [28]) — to Polska chce mieć swoja droga do swojego pola i to droga, coby leciała [21]) bez własny kraj.** Bo to wisz, Paweł, ta opłata złemu somsiadowi, to drogo kosztuje. Przeca [22]) my tylo wonglo [30]) odstawiomy do Gdynie i w Gdańsku, że chcemy te opłaty za przewóz i cło zostawić we własnym kraju. Z tego to i robotnik coś mo i kolejorzów potrzeba i bany [31]) można budować.

— Ale to musi straśnie daleko do tyj Gdynie? — spytał Paweł.

— Mosz prawie [32]), Pawełku, nie blisko; a jeszcze jak sie jedzie lasteugiem [33]). Terozki [34]) to jest już nowo streka [35]) od Katowic bez Kalety — Herby — Wieluń — Zduńska Wola i dalej prosto do Gdyni — niedawno było otwarcie. Ta śtreka [35]) to zbudowano richtig [36]) dlo wonglo [30]).

— To tak duże tego wengla idzie? — pyta Paweł.

— Godom ci, człeku, cug za cugiem [37]) ino leci; troche ta ino na tych winksych banhofach [38]) postojom a już ferit [39]) lecom. Przeca my wongle [30]) przedajemy za granice, za dolarki, funty śterlingi i jeszcze za jakaś obca waluta. A musi to być fajny geszeft [40]), kiedy my sie już zbudowali dwie streki [35]), żeby cugów [37]) nie puszczać bez niemiecki Kluczborek.

No a w tej Gdyni, to ten wengiel sprzedajom — pyta znowu Paweł.

— Tam dycki [41]) szify czekajom. Wali sie to corne złoto na



Gdynia. — Port z wieży ciśnień (na pierwszym planie Urząd Morski).

szify takiemi okropnemi windami, co całe wagony podnoszom.

— A to mi tyż powiec, Hanys, ile my tam, na tem morzu momy naszych portów? — zkolei pyta Paweł.

— Ano tylko te istnom Gdyniom, co to dziesieńć roków nazad, to miała ino z dziesieńć chaupek [42]) rybackich i żoden winkszy szif tam nie zajechał. Terozki [31]), bracie, port jak sie patrzy — a miasto jakie piekne! Port fajniejszy [43]) jak wszystkie giermańskie. Dochodzom tam szify [20]), co to i po trzi tygodnie płynom po głębokich ocejanach [44]) i zajeżdżają do basenów koło których stojom wielgie magazyny — O — **Gdynia to ci, pieronie, piekny konsek!**

-- To chyba pogłębili to może„ czy co? — zdziwiony pyta Paweł.

— Mosz recht [45]), „kolega". tam furt [46]) takie maszyny kopiom i kopiom i wywożom ił na głębokie morze. No i zrobili, choć Germany sie na pocontku śmiali, że Poloki nie poradzom sie zbudować portu. Terozki [34]) ich pierońsko cholera cisko, bo ta Gdynia, to niedaleko od Gdańska, a Miemcy chcieli, żeby wszystko szło bez Gdańsk i żeby im Poloki płaciły za użycie portu.

Terozki widzom, te pierony, jak to wyglondo i to po prowdzie ta „polnisze Wirtszaft" [47]).

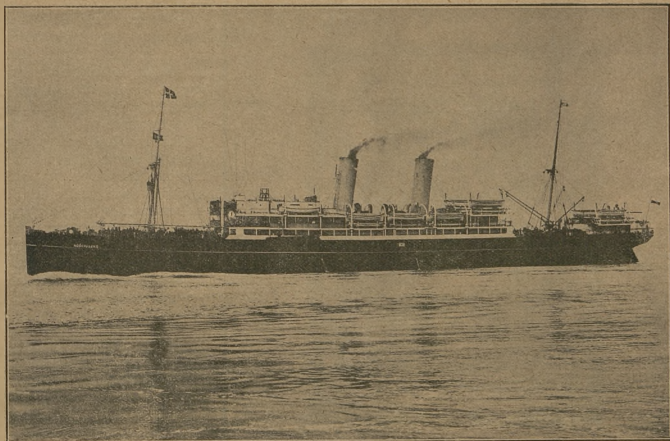
— Kiedyś taki mondrala, Hanys, to powiec mi locego nom nie dali po wojnie Gdańska? — spytał znowu Paweł — Mielibyśmy gotowy port i nie trzebaby go było majstrować.

— Wisz, Paweł, sprawiedliwie ci mówię, że to tak miało być. Ale, jak te pierońskie duplomaty, zaceny radzić nad tem dać czy nie — to i nie dały. To sie pomamrali [48]) że Polska może używać gdańskiego portu i tam wszystkie towary przeładowywać z koleji na szify [20]) a z szifów na kolej i że to styknie [49]). A jak to stykło, to ci powiem. W 20 roku, jak była wojna z bolszewikami i drugie powstanie górnoszlonskie, to te chacharskie robotniki w Gdańsku zrobiły sztrejk i nie chciały wyładować amuncyje, co prziszła z Francyje dlo Poloków. Wolały — pierony — nie zarobić, aby ino bolszewiki sprały Poloków a Germany górnośląskich powstańców. **Otóż — widzisz, kolega, jak to wyglondo droga bez pole somsiada!**

Polska musiała sie zrobić swoja własna droga na świat, musiała się chudocha [50]) **zrychtować** [51]) **swoje okno na morze, aby te chachary nic nom nie zrobiły.** Bo przeca i przi polskim wonglu mogli zasztrejkować i ktoby im co zrobił?

— Jak to dobrze, żeśwa się spotkali, teroz to i jo będe dużo rzeczy rozumioł i rozpowiem to na wsi — odrzekł Paweł.

— Jeszcze ci musza padzieć [52]) że jak sie mo swój port, swoje szify i swoje koleje, to sie możno gwizdać na to, co te śpartakusy [53]) w Gdańsku będom robić. Nawet w razie wojny nic nom nikt nie zrobi, bo nie musimy sprowadzać wełny, bawełny, maszyn, miedzi i amunicyje drogom kolejowom naokoło świata (Niem-



„Kościuszko" w drodze do Kopenhagi.

cy by nie puściły), **ino sie tak direkt [54]) morzem do Gdyni na szifach [20]) a stamtąd przez własne okno to znacy port, własnemi drogami, to jest kolejami, do kraju.**

— Hanys, to powie mi jeszcze, jak te okrenty, w casie wojny, bedom jeździć; przecie ich niemieckie okrenty mogą złapać.

— I to ci powiem — po prowdzie — to mogliby złapać, ale takie szify [20]) towarowe, to nie bedom jechać blank [6]) same; do im sie taki zycherunek, takie ubezpiecynie z krygszifów [55]) co majom kanony [56]), torpedy i maszingwery [57]).

— To i takie już momy? — zdziwił się Paweł.

— Ja [10]) — jest ich tam pora [63]) — małe to, bo małe, ale dycki lepij to, jak nic. — A terozki to jest już jeden taki wielgi, kontratorpedowiec, zrychtowany za drogie złotówki we Francyji. A piekno sztuka; nazwali go prawie „wicher“. Nawet już kontraadmirała [58]) do niego zrobili — ale to w Polsce i to nie dużo kosztowało.

— To marynarke momy — mruczy Paweł.

— Jakże nie! Takie wilki morskie z fajkami w zembach, jak sie patrzi. Matrozy [59]) jak ciaćko [60]). Nawet od nos ze Szlonska dużo bukslików [61]) idzie do marynierów [59]). Ledwo sie kiery [62]) popłynie na Rawie to już po lekku weisko się w matrozy; bo im sie widzom te szyrokie galoty.

— A Miemcy nie majom okrętów wojennych? — pyta Paweł.

— Mieć majom i nawet lepsze od Poloków, ale i my sie poradzymy. Rychtujemy sie we Francyje trzi u — boty — wisz — takie łódki, co to i pod wodom umiom pływać i majom tyż armatki, torpedy i maszingwery [57]). Jeszcze sie pora [63]) zrychtujemy, a jak Bóg pozwoli, to sie zrobimy i takich winkszych kilka, żeby możno było pedzieć „kontra“. — Nom ich tak wiele nie potrzeba, prawie tyla, coby Germany miały respekt przed naszym portem i żeby nie zatrzymały naszych szifów [20]) z towarami. Jak będziemy mieli ze trzi pancerówki, z dziesięć kontratorpedowców i z tuzin łodzi podwodnych, to sie poradzimy. Port wojenny jest w Gdyni, to stamtąd bedom sie mogły te nasze krygszify [55]) wypływać na morze i wachować [64]), coby ani śwabskie ani bolszewickie szify nie wjechały do Gdyni.

Jak sie ino zrobi taki sznelfojer [65]), tromelfojer [66]) abo szperfojer [67]), to ino woda będzie wirzgać a nieprzyjacielskie szify ino na dno, jeden po drugim.

— Ty Hanys, a jakby tak Polska była se wziena jesce, na przycynek, ten Gdańsk? — pyta Paweł.

— Toby nie było takie gupie — ino, że to już blank [6]) za nieskoro. Byłyby sie Angliki napsuły papieru na noty, ale Polsko byłaby miała dwa porty. Takie Litwiny zabrały Kłajpeda i trzymiom [68]) jom. Ale — co sie odwlecze to nie uciece!

— Podobno Gdańsk był polskiem miastem — tak słyszałem — mówi Paweł.

— Mosz prawie, Pawełku, był i to bardzo długo. Ale Germany wiedziały, że najlepiej bedom mogły dusić Poloków, jak im odbierom to okno na świat, ten port, bez który szed cały handel Polski w dawnych wiekach.

Tak i zaśtopfowali [69]) nom ta droga do morzo. A było to tak — najpierw zabrali port w Gdańsku a w pirwszem rozbiorze Polski — Pomorze to jest ostatni konsek drogi, prowadzonej do morza.

Tak dokumentnie ci tego nie beda prawiuł, bo i tak byś z tego wiela nie pamientoł. Powiem ci ino tyla, że, jak ino w Polsce był co mondrzejszy król, to zarozki lubioł sie patrzeć bez to okienko gdańskie na morze, zarozki port trzymał mocno w łapie i marynarke budował. Bo trza ci pedzieć, że Polska downiej wywoziła bardzo wiela zboża. Płynęła se polsko pszenicka i polskie żyto Wisełkom do Gdańska a stąd szifami za granice.

To i terozki, jak nom nie dali Gdańska, to my sie w Gdyni zrychtowali port to znacy to okno naświat. A nawet już i zycherkrata [70]) do niego rychtujemy. Ten port i te krygsziy [55]) to jest ta zycherkrata; nikt ij tak gibko [71]) nie przegryzie.

— Z tego cośmi, Hanys powiedzioł widze, że Polska mo właściwie prawo i do Pomorza i do Gdańska — wtrącił Paweł. **Na Pomorzu siedzom od wiek wieków Polacy, a te szwabiska, co tam były i jesce ich tam troche jest, to przybłendy, posłane tam chyba dopiero wtedy, jak nom Prusoki zabrały Pomorze.**

— Prowda powisz, Pawle, — to kolonisty — osadniki, żeby zmiemcyć polski noród i zrobić taki most z miemieckiego Pomorza do Prus wschodnich a Polsce zaśtopfować [69]) ferbindung [72]) do Bałtyku. Całe szczenście, że nie zadługo my czekali na wolna i niepodległa Ojczyzna. Germany nie poradzili wcale zmiemczyć Pomorza i wynarodowić naród polski i kaszubski. Zrobili tam z tych swoich osadników ino taka firanka. I jak zawioł z południa mocny **polski** wiater, to im sie ta gardyna [73]) porwała na konski [74]) a wiatr od morza polskiego, od Bałtyku, powiał na cała Polska. I na Górny Szlonsk powiał i pedzioł — gizdy kochane szykujcie dużo wonglo a ina gibko, bo tu go trzeba, tu bedom na niego czekać cbce szify.

Tak Pawle, od ta chwila, Polska mo swoja własna droga na świat, droga na morze. I to jest droga najlepszo, bo najkrótszo. I tanio droga, bo nie trzeba paść obcych opłatami.

I jeszcze ci jedno powiem. **Każdo droga z górki na dół jest lepszo i lekszo [75]) niż nawet po równinie — wszystko sie toczy na dół!**

A ta polsko droga ku północy, ku morzu bałtyckiemu, leci właśnie z góry na dół.

— Hanys, jo cie nie rozumie, przerwał Paweł.

— A dy, pierzynie, przeca Wisła płynie do Bałtyku i jakby to nie było z góry na dół, toby woda nie płynęła. Letko ij, to se płynie, po tyj polskiej krainie a płynonc pokazuje Polsce i Polokom najlepszom, bo najkrótszom i najtańczom a przitem własnom droge na świat, to jest do Francyje, Ameryki i Anglji.

Jak z tego widzisz, to morze i Pomorze muszom być nasze, choćby pierony biły i świat sie wałuł. Siedzom tam nasi ludzie, ziemia ta należała do Polski przez długie lata a nawet wieki **i nie może być żodnej godki** o zmianie granicy. Niech Orgele patrzom, żeby nie musieli co dodać! My nie damy ziemi, skąd nasz ród!

A jak trza będzie, to my wszyscy, jak jeden chłop, staniemy do glidu [76]) i będziemy bronić tego co nasze, co polskie.

Okna na świat nie damy sie zasłonić! Drogi na świat i przez własny kraj idoncej nie damy se odebrać!

A ktoby nom w to okno i na ta droga wloz, to dostanie tak po girach [77]) że se zaroski przipomni jak to było pod Psiem Polem na Szlonsku i pod Grunwaldem.

Wude.

Objaśnienia.

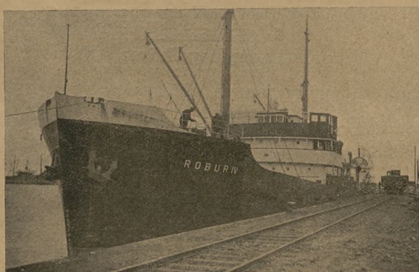
1) kamraci = koledzy.
2) pieron = wyrażenie górnośląskie oznaczające czasem przychylność (odpowiednik słowa łobuz) a czasem, będące powodem do obrazy; zależy to od okoliczności i od tonu użycia tego słowa.
3) używane na Górnym Śląsku zamiast „koledze".
4) żartobliwa nazwa dla określenia ludzi pochodzących z innych dzielnic.
5) dobrze.
6) całkiem.
7) dobrze.
8) mówić.
9) mówić od rzeczy.
10) tak.
11) tyle co urwisze.
12) zawsze.
13) pchanie się na wschód.
14) zamiast Orgesche t. j. Niemcy.
15) urządzili.
16) kawał.
17) zaczekaj.
18) głupi.
19) wolny.
20) okrętów.
21) zamiast „chłopie".
22) przecież.
23) którego.
24) gdzie.
25) kufel.
26) innemi.
27) tutaj.
28) główna rzecz.
29) biegła.
30) węgla.
31) koleje.
32) masz rację.
33) pociąg towarowy.
34) teraz.
35) linja kolejowa.
36) słusznie, dobrze.
37) pociąg za pociągiem.
38) dworcach kolejowych.
39) znowu.
40) dobry interes.
41) zawsze.
42) chałup.
43) lepszy.
44) oceanach.
45) słuszność.
46) ciągle.
47) polska gospodarka.
48) konferowali.
49) wystarczy.
50) biedaczka.
51) urządzić.
52) powiedzieć.
53) nazwa dla Niemców.
54) prosto.
55) okręty wojenne.
56) armaty.
57) karabiny maszynowe.
58) stopień generalski w marynarce wojennej.
59) marynarze.
60) cacko.
61) chłopaków.
62) który.
63) kilka.
64) pilnować.
65) szybki ogień.
66) huraganowy ogień.
67) zaporowy ogień.
68) trzymają.
69) zatkali.
70) krata ubezpieczająca.
71) szybko.
72) połączenie.
73) firanka.
74) kawałki.
75) lżejsze.
76) szereg.
77) łapach.

Rozbudowa żeglugi towarzystwa „Polskarób".

Na skutek umowy zawartej ze Skarbem Państwa przystąpił „Robur" do tworzenia własnej floty handlowej. Pracę tą powierzono firmie „Polskarob" Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe Sp. Akc. w Gdyni. W marcu 1927 r. przyjęte zostało w Stockholmie Tow. „Robur-Rederi" A/B., statek którego „Robur" narazie pod flagą szwedzką rozpoczął w tym czasie podróże z ładunkiem węgla roburowskiego do Szwecji. Statek ten zbudowany na stoczni F. H. Russel'a w Aberdeen ma D. W. 1250 to., szybkość do 9½ węzła, br. reg. ton 974, netto 587 r. ton, długość 67,17 m. i szerokość 9,03 m., a stosunkowo niewielkie zagłębienie pozwala mu na odwiedzanie małych szwedzkich portów o płytkiej wodzie.

Wkrótce potem nabyty został drugi parowiec „Robur II", który dnia 15. września 1927 roku wypłynął pod polską flagą i z polską załogą z ładunkiem węgla z Gdyni do Gefle. Parowiec ten zbudowany na stoczni w Sunderland w Anglji miał D. W. 2050 to., długości 71,2 m., szerokości 11 m. i zagłęb. 5,40 m., posiadał szybkość 9 węzłów. — Do końca roku statek ten w 5 podróżach do portów szwedzkich przewiózł 11.501,— to. ładunku.

Gdynia.



Jeden ze statków towarowych Tow. Robur.

W kwietniu 1928 r. Tow. Robur-Rederi A/B. zostało rozwiązane i parowiec „Robur" wszedł jako „Robur I" do żeglugi Tow. „Polskarob", mając jak „Robur II" za port macierzysty Gdynię.

We wrześniu tegoż roku został nabyty statek „Robur III". Zbudowany na stoczni R. Tomson & Co. w Sunderland w Anglji w roku 1923 D. W. 2850 to. br. reg. ton 1894,—, netto 1138 reg. ton., dług. 80,47 m., szerokość 11,89 m. i przy zagłębieniu 5,48 m ma ten parowiec niezwykłą dla towarowych statków szybkość 10½—11 mil morskich na godzinę. Ogromne 4 luki czynią go specjalnie dogodnym dla załadunku i wyładunku węgla.

Stan taboru Towarzystwa we wrześniu 1928 r. przedstawiał się następująco:

ss.	„Robur I"	—	1250,— to.
„	„Robur II"	—	2050,— „
„	„Robur III"	—	2850,— „
	Razem:		6150,— to.

do których należało dodać posiadane dla obsługi statków w porcie i bunkrowania:

holownik	„Vega"		
„	„Nida"		
barka	„Marylka"	—	160 to.
„	„Ira"	—	163,85 „
„	„Triezi"		157,7 „
motorówka	„Polskarob"		

18. listopada 1928 r. „Robur II" po wyładowaniu węgla w Munksund w pobliżu miasta Lulea w północnej Szwecji, w drodze powrotnej do Gdyni ginie podczas burzy w zatoce Botnickiej w pobliżu latarni morskiej w Bjuroklulb. Sztorm połączony ze śnieżną burzą rzucił statek na skałę; na szczęście załoga w pełnym składzie została uratowaną.

W ciągu roku statki Towarzystwa przejechały w 51 podróżach do Szwecji i Belgji 41.510 mil morskich, przewożąc 103.148 to. ładunku, składającego się z 100.643 to. węgla i 2.505 to. rudy z Noorköpingu do Gdańska.

Niezwykle ostra zima roku 1928 spowodowała zmniejszenie się ruchu statków. „Robur I" przeleżał 1½ miesiąca w Gdyni, a „Robur III" zimował pośród lodów na morzu od 30. stycznia do 18. marca w pobliżu Holtenau.

Porównanie kwartalnych zestawień przewiezionego ładunku pierwszych trzech kwartałów r. b. jaskrawo uwidocznia wpływ surowej zimy na ruch statków, gdyż:

w I.	kwartale przewieziono	12,624 to.
„ II.	„ „	28.433 „
„ III.	„ „	30.621 „

czyli w ciągu trzech kwartałów 1929 roku dwa statki Towarzystwa przewiozły 71.678 to. ładunku robiąc 25.252,— mil morskich w 37 podróżach do Szwecji, Norwegji, Belgji, Anglji i Francji. W początku września r. b. został nabyty w Anglji statek kursujący obecnie pod nazwą „Robur VI".

Statek den zbudowany na stoczni Hendrid Ido Abacht-Rotterdam w roku 1922 jest parowiec o pojemności 3200 to. D. W. 2124.43 Br. reg. to. 1270.07 netto reg. to., dług. 83,82 m., szerokości 12,92 z maks. zanurzeniem 5,5 m., posiada jak i „Robur III" radjostację nadawczo-odbiorczą.

O ile ss. „Robur III" jest dogodny do ładunku węgla to „Robur VI" jest specjalnie zbudowany do transportu masowego ładunku, gdyż po za ogromnemi lukami ma maszynę okrętu umieszczoną z tyłu.

Przy porównaniu obecnego stanu żeglugi „Polskarob"ze stanem września roku ubiegłego widzimy, że tonaż ogólny statków wzrósł, nie zważając na zatonięcie Robura II z 6100 to. na 7250 to. Pozatem przybyła nowozakupiona w Szwecji luksusowa motorówka „Wanda" przeznaczona do inspekcji portów Gdyni i Gdańska.

W ciągu 1929 roku 3 statki Towarzystwa odwiedzając porty państw Skandynawskich i północnego wybrzeża Europy wykonały:

ss. „Robur I" zrobił 12.405 mil przewożąc 31.417,5 to. węgla,

ss. „Robur III" zrobił 20.846 mil przewożąc 68.869,5 to. węgla,

od września 1929 r., „Robur VI" zrobił 6420 mil przewożąc 12.141 to. węgla i 1.787 stdr. drzewa,

czyli razem w 57 podróżach zrobiły 39.671 mil morskich, przewożąc 112.428 to. węgla oraz 1787 standartów drzewa.

W ten sposób od początku istnienia żeglugi „Polskarob" statki tego Towarzystwa przewiozły:

W roku 1927 w 5 podróżach — 10.501 to. ładunku robiąc 3375 mil,

w roku 1928 w 51 podróżach — 103.148 to. ładunku robiąc 4151 mil,

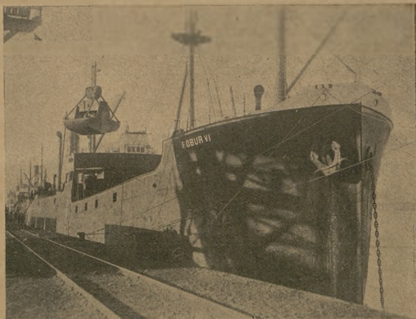
w roku 1929 w 57 podróżach — 112,428 to. ładunku i 1683,5 stdr. drzewa, robiąc 39.671 mil.

Razem: w 113 podróżach 226.077 to. ładunku i 1683 stdr. drzewa robiąc razem 84.556 mil.

W roku 1930 Towarzystwo „Polskarob" powiększyło się przez otrzymanie dwuch nowych siostrzanych parowców ss. „Robur IV" i ss. „Robur V".

Statki te zamówione przez Towarzystwo zostały wykonane na jednej z najlepszych stoczni w Szwecji Lindholmen-Motala, Göteborg, i pod względem konstrukcji, ekwipunku i pomieszczeń wyróżniają się nie tylko wśród floty polskiej, lecz i zagranicznej.

ss. „Robur IV" i ss. „Robur V" każdy o pojemności około 3010 ton, długości 78,43 m., szerokości 12,55 m. i zanurzeniu 5,4 m., uposażone są w parowe maszyny systemu Lentza, nowoczesne radjostacje i radjopelengatory.



Jeden z statków towarowych Tow. Robur przy molo w Gdyni.

Szczególną opieką zostały otoczone pomieszczenia oficerów i załogi statków. Ogromne kabiny oficerskie oraz kabiny załogi (jedna kabina na 2 osoby) umieszczone są na rufie statku. Pomieszczenie kapitana wraz z salonem pod względem wygód przewyższają niejedne kabiny kapitanów nawet na atlantyckich parowcach.

ss. „Robur IV" z dn. 28. czerwca, a ss. „Robur V" z dn. 29. sierpnia r. b. wyruszyły z Göteborga i rozpoczęły swoje podróże z węglem z Gdyni do Krajów Skandynawskich.

Dnia 9. września parowce te przeszły pierwszy chrzest, trafiając na niezwykle silną burzę w okolicach wyspy Bornholm. Podczas tej burzy oba statki dowiodły, że posiadają wszystkie zalety, jakich po nich oczekiwano.

Za trzy kwartały roku bieżącego statki Towarzystwa „Polskarob" przewiozły 153.853 to. węgla do Szwecji i Norwegji, robiąc około 32,646 mil podróży.

Jest to bardzo wysoka wydajność, gdyż przewiezienie ponad 8 000 to. ładunku miesięcznie przez każdy statek tej pojemności jest cyfrą bardzo wysoką. Przyczyniły się do tego w pewnej mierze także nowoczesne urządzenia przeładunkowe firmy Polskarob w Gdyni.

Ilość tonażu węgla załadowanego od dnia 1. 1. 1930 do 28. 10. 1930 roku.

Styczeń	33.273	to.
luty	15.140,5	„
marzec	11.038,5	„
kwiecień	15.299	„
maj	23.438	„
czerwiec	22.054	„
lipiec	22.703	„
sierpień	18.271	„
wrzesień	30.949	„
październik	34.862	„
Razem	227.028	to.

Walka o zdobycie nowych rynków zbytu.

Z pośród towarów importowanych z zagranicy jedno z pierwszych miejsc zajmują wyroby przemysłu metalowego; z tego powodu podniesienie poziomu naszych wyrobów w tej dziedzinie stanowi zagadnienie pierwszorzędnej wagi.

Wśród zakładów naszych, które na tem polu działają, jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje Spółka Akcyjna J. John w Łodzi, znana i renomowana firma, egzystująca od 1866 roku.

Firma ta stopniowo wzrastając i rozszerzając się, obejmowała coraz to nowe działy produkcji.

Od początku swego istnienia Firma ta produkowała pędnie oraz wszelkie ich części, jak: wałki, sprzęgła, łożyska, podstawy, koła pasowe, kierowniki i t. p.

W miarę postępu w dziedzinie wynalazków i ulepszeń Firma stosowała je natychmiast w kraju, wyprzedzając pod tym względem inne.

Firma J. John jeszcze przed wojną światową, pierwsza na dostępnym wówczas terenie działania opracowała i poczęła wyrabiać naprężacze pasów, po wojnie zaś tak powszechnie obecnie używane przekładnie zębate i ślimakowe w skrzyniach oliwnych, stosując do wyrobu ulepszone koła zębate, wykonane na precyzyjnych nowoczesnych maszynach przy pomocy specjalnych przyrządów. W tym dziale pracy Firma J. John bardzo skutecznie walczy z zagraniczną konkurencją.

Poza bogatym działem mechanicznym, umożliwiającym dokładne wykonanie, pierwszorzędną rolę w produkcji Firmy odgrywa odlewnia, kierowana przez pierwszorzędne siły fachowe, zaopatrzona w maszyny formierskie dla wszystkich artykułów masowej produkcji oraz posiadająca laboratorjum chemiczno-mechaniczne dla badania materjałów.

Dzięki tym urządzeniom Firma może wyrabiać z powodzeniem artykuły, które do niedawna były wyłącznie produkowane zagranicą.

Jednym z najważniejszych działów produkcji Sp. Akc. J. John jest fabrykacja oryginalnych kotłów Strebel'a, które w ciągu blisko 50 lat swego istnienia zdobyły sobie zasłużone uznanie w całej Zachodniej Europie.

Firma J. John produkuje kotły Strebel'a od najmniejszych dla oddzielnych mieszkań lub dworków do największych zespołów dla wielkich teatrów, gmachów użyteczności publicznej, fabryk i t. p.

Różne typy tych kotłów są ściśle dostosowane do warunków pracy, wszystkie jednakże posiadają w pełnej mierze dodatnie cechy, któremi wyróżniają się kotły te z pomiędzy innych, a mianowicie: wyborowy materjał, precyzyjne wykonanie, wymienność, ekonomja paliwa, duża powierzchnia ogrzewalna oraz estetyczna forma.

Najświeższą poniekąd specjalnością Firmy są radjatory.

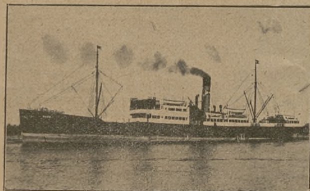
Ten artykuł był wyrabiany w Polsce od dość dawna, dopiero jednakże fachowe i oparte na najnowszych danych techniki urządzenia tego działu w firmie J. John pozwoliły produkować radjatory pierwszorzędnej wartości po bardzo przystępnej cenie. Po wejściu firmy J. John na rynek z radjatorami cena ich obniżyła się bardzo poważnie, udostępniając ten artykuł obecnie pierwszej potrzeby znacznie szerszemu kołu nabywców.

Oceniając te cechy działalności Spółki Akcyjnej J. John, Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło jej w roku 1929 za ogólną działalność Wielkiej Nagrody (Grand Prix).

Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe w Gdyni.

W końcu 1928 r. w porozumieniu P. P. „Żegluga Polska" z angielskiem towarzystwem żeglugowem

Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe S. A.



s. s. „Premjer".



s. s. „Warszawa".

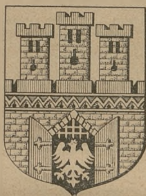
Ellerman Wilsons Line zostało utworzone Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe. Celem towarzystwa było stworzenie stałej i regularnej linji towarowo-pasażerskiej, łączącej Gdynię i Gdańsk bezpośrednio z portami angielskimi, Londyn i Hull, dla przewozu przeważnie emigrantów oraz przetworów polskich gospodarstwa wiejskiego.

Flota towarzystwa składa się z 4 statków towarowo-pasażerskich o pojemności: s. s. „Premjer 3540 T. B. R., s. s. „Łódź" 2450 T. B. R., s. s. „Warszawa" 2457 T. B. R., s. s. „Rewa" 2376 T. B. R.

Wszystkie statki zaopatrzone są w wygodne pomieszczenia dla pasażerów i w ładownie-chłodnie dla przewozu artykułów spożywczych.

Z NASZEGO ŻYCIA W TERENIE.

W Woj. Krakowskiem



Odprawa Strzelecka w Jaśle.

W dniu 16. 11. b. r. odbyła się odprawa prezesów, komendantów i referentów oddziałów Zw. Strzel. powiatu Jasło. Na zebranie stawili się wszyscy powołani.

Po zagajeniu przez prezesa insp. Klicha, referent powiatowy wychowania obywatelskiego profesor Krajewski Ludwik przedstawił kierunek oświaty Zw. Strzeleckich i wytyczne po których należy dążyć, by zrealizować myśl przewodnią Marszałka Józefa Piłsudskiego. W dalszym ciągu w podniosłych słowach przedstawił cel pracy Zw. Strzel. powiatowy komendant Włodzimierz Popiołek. Podkreślił on dobre i ujemne strony w akcji rozwojowej Zw. Strzel. wzywając zebranych do zrealizowania pracy podanej z wytycznych przez Zarząd Powiatowy Zw. Strzeleckiego. Następnie zabierali głos komendanci i prezesi poszczególnych oddziałów Zw. Strzel. i przedkładali sprawozdania z okresowych czynności.

W końcowym przemówieniu prezes Klich podziękował zebranym za przybycie i przyrzekł oddziałom pomoc w kierunku zrealizowania postulatów przedłożonych przez Zarządy Zw. Strzeleckich.

Obchód 100-ej rocznicy powstania listopadowego w Pilznie.

W dniu 30. listopada 1930 r. obchodziło Pilzno uroczyście 100-ną rocznicę powstania listopadowego.

Uroczystość wypadła wspaniale, Komitet Obchodu zorganizował i przemyślał całość uroczystości w najdrobniejszych szczegółach.

W dniu 30. XI. 1930 r. o godz. 7 orkiestra Tow. Muz. Lutnia w Pilźnie, pobudką po ulicach miasta zapoczątkowała uroczystość. O godz. 9.45 oddziały P. W. przemaszerowały przez miasto, udając się na nabożeństwo do kościoła parafjalnego, gdzie przed kościołem odebrał raport przewodniczący Pow. Komit. P. W. i W. F., p. starosta inż. Drecki, witając oddziały P. W.

O godz. 10 uroczystą Mszę św. odprawił ks. katecheta Pacocha a podniosłe kazanie wygłosił ks. dziekan Moryl.

Po nabożeństwie uformował się pochód a zarazem defilada oddziałów P. W., udając się do Sokoła gdzie odbył się poranek, na który zeszło się obywatelstwo tak licznie, iż sala Sokoła pomieścić zebranych nie mogła, wobec czego bardzo duża ilość, jak również oddziały P. W. musiały pozostać na boisku.

Na poranek złożyło się: przemówienie o powstaniu listopadowem prof. Paszki, wygłoszone ze sceny na której był przedstawiony grób apoteozujący liczne groby powstańców rozsiane po naszej ziemi. Prof. Paszko po przemówieniu odebrał przyrzeczenie od dzieci szkolnych, na wierność w pracy dla dobra Ojczyzny, a zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, p. Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dalsza część to chór dzieci szkolnych oraz liczne deklamacje, które niejedne oczy na sali łzami zasłoniły. — Uroczystość poranku zakończono hymnem narodowym, oddziały P. W. odmaszerowały na „Stadjon", gdzie uczestnicy otrzymali skromny posiłek. Z oddziałów P. W. w uroczystości wzięły udział hufiec szkoły rolniczej w Dulczówce, oddział Zw. Strzel. z Przeczycy, oddziały P. W. ze Zwiernika, Zdziar, Parkosza i Zagórza.

Cała uroczystość zakończona została wieczorkiem muzykalno-wokalnym na którego program złożyło się:

Słowo wstępne o znaczeniu powstania, wygłoszone przez sekretarza wydziału powiatowego p. Kolbusza, chór mieszany odśpiewał dwie pieśni, deklamacje i utwory muzyczne odegrane przez kwartet smyczkowy i orkiestrę Tow. Muz. „Lutnia", zakończone zaś odegraniem sztuczki p. t. „Noc w Belwederze" Staszczyka, w której wybiła się w roli księżnej p. Marta Dropińska prześliczną grą i stylowym ubiorem.

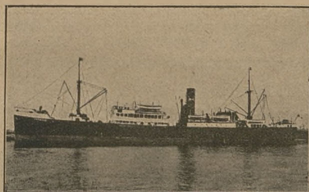
Całość wypadła imponująco a zakończona została hymnem narodowym. Publiczność wypełniła salę po brzegi.

BOCHNIA.

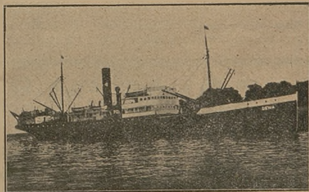
Obchód rocznicy zwycięstwa nad wojskami Rosji sowieckiej.

W dniu 11. listopada b. r. odbył się w Bochni uroczysty obchód rocznicy dzie-

Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe S. A.



s. s. „Łódź".



s. s. „Rewa".



Zachód słońca nad Bałtykiem.

sięciolecia odparcia najazdu wojsk Rosji sowieckiej połączony z odsłonięciem płaskorzeźby Marsz. Piłsudskiego i tablicy pamiątkowej z nazwiskami poległych bohaterów ziemi bocheńskiej w obronie Rzeczypospolitej.

Płaskorzeźba i tablica zostały wmurowane na gmachu starostwa w rynku głównym.

Na uroczystość tę złożyło się:

Nabożeństwo w kościele parafjalnym, odmarsz oddziałów na rynek i odebranie raportu przez komendanta garnizonu, odsłonięcie i poświęcenie tablicy.

Po odsłonięciu tablicy w podniosłych słowach przemówił do zebranej publiczności prof. Trzepis, nawiązując do dawnych walk powstańczych, poprzez rewolucję 1905 r. i epopeję legjonów w wojnie światowej do ostatnich zmagań armji polskiej pod wodzą Marsz. Piłsudskiego z wojskami Rosji bolszewickiej, przedstawił w barwnych słowach obraz świetnego zwycięstwa „Cudu nad Wisłą", zaczem wspominając o nadludzkich wysiłkach naszych bohaterów, ich krew przelaną w obronie całości Ojczyzny, ogłosił nazwiska tych, którzy największą ofiarę złożyli, bo ofiarę swego życia a które to nazwiska wyryte zostały na odsłoniętej tablicy, ku pamięci potomnym.

Przemówienie zakończył mówca okrzykiem na cześć p. Prezydenta i Marsz. Piłsudskiego, gromkiem echem powtórzone przez publiczność.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada wojska, oddziałów P. W. i szkół.

SPRAWOZDANIE

z uroczystości 10-tej rocznicy odparcia bolszewików.

Dzień 11. listopada 1930 r. jako 10-tą rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego, uczciło miasto Pilzno uroczyście.

W dniu 10. b. m. o godz. 18 iluminacja miasta i capstrzyk orkiestry Tow. Muz. „Lutnia" w Pilznie. W dniu 11. b. m. o godzinie 9 uroczysta Msza św. w kościele parafjalnym, celebrowana przez ks. dziekana Moryla, podczas której przygrywała orkiestra miejscowa.

Po nabożeństwie podniosłe przemówienie na rynku do zebranych wygłosił p. dyr. Pogoda z Tarnowa, poczem zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, p. Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marsz. Józefa Piłsudskiego, następnie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po przemówieniu odbyła się defilada w której wzięło udział: oddział P. W. w sile 107 członków, miejscowa straż pożarna, oraz szkoły. Defiladę przyjmował p. starosta inż. Drecki w otoczeniu urzędników, p. burmistrz Wojnarski z radą gminną. Całość wypadła znakomicie, szkoda jednak, że był to dzień powszedni, który zmniejszył ogólną ilość biorących udział w uroczystości.

Kierownictwo obchodu spoczywało w rękach miejscowego ścisłego Komitetu w skład którego wchodzili:

Jako prezes p. starosta inż. Drecki, p. burmistrz Wojnarski, ks. katecheta Warecki, por. Stelmach.

SPRAWOZDANIE

z działalności Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Chrzanowie.

Staraniem Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. oddano w ostatniem czasie znowu dwie strzelnice do użytku publicznego. Zaznaczyć wypada, że w roku bieżącym na terenie powiatu chrzanowskiego wybudowano staraniem Komitetu cztery strzelnice.

Dnia 19. października b. r. o godz. 15 odbyło się w Szczakowie poświęcenie strzelnicy dla broni małokalibrowej i wojskowej. Strzelnice wybudowano na gruncie Gwarectwa Jaworznickiego, przy pomocy tamtejszego Garnizonu (II/11. p. p.) i dyrekcji fabryki cementu. Strzelnica jest wykonana bardzo masywnie (murowany budynek i betonowe schrony) położona tuż przy samym mieście. Poświęcenia strzelnicy w obecności władz wojskowych i administracyjnych dokonał ks. proboszcz Studencki. Następnie przemówienie okolicznościowe wygłosił p. starosta dr. Łęcki Mieczysław i oddał strzelnice w opiekę p. mjr. Sosialukowi, komendantowi garnizonu. Ze strzelnicy będzie korzystał tamtejszy garnizon i oddziały P. W. miasta Szczakowej i okolicy.

Dnia 9. listopada b. r. odbyło się poświęcenie strzelnicy małokalibrowej w Jaworznie. Strzelnice wybudowano kosztem Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Jaworznie. Poświęcenia strzelnicy w obecności władz wojskowych i administracyjnych dokonał ks. kanonik Sitko a przemówienie okolicznościowe wygłosił Przewodniczący Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. Sama strzelnica przedstawia się bardzo okazale i jest położona w centrum miasta. Dnia 11. listop. b. r. obchodzono w Chrzanowie bardzo uroczyście święto Niepodległości i 10. rocznicę zwycięskiego odparcia najazdu bolszewików. O godz. 9.30 zebrały się na boisku Sokoła organizacje P. W., stowarzyszenia i młodzież szkolna, skąd przy dźwiękach orkiestry z fabryki lokomotyw pomaszerowano na uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Po nabożeństwie odbyło się odsłonięcie tablic pamiątkowych (w budynku Rady Powiatowej) ku czci poległych w walkach Ojczyzny w latach 1918—1920. Cała uroczystość wypadła bardzo imponująco.

SPRAWOZDANIE
z obchodów 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego w powiecie myślenickim.

100-letnia rocznica Powstania Listopadowego była uroczyście obchodzona we wszystkich hufcach szkolnych, Oddz. Związku Strzel. i oddz. P. W. w powiecie myślenickim.

Hufce szkolne w Myślenicach i Sułkowicach wzięły udział w zwartych oddziałach w nabożeństwie, pochodzie i defiladzie oraz okolicznościowych porankach wzgl. uroczystych akademjach, urządzonych w dniu 29. listopada 1930 r.

Hufiec szkolny Szkoły Przemysłu Żelaznego w Sułtowicach, Oddział Związku Strzeleckiego w Dobczycach i Oddz. P. W. w Raciechowicach urządziły w dniu 29. wzgl. 30. listopada 1930 r. patrjotyczne przedstawienia amatorskie, osnute na motywach Powstania Listopadowego.

We wszystkich oddziałach Związku Strzel. i Oddz. P. W. niestowarzyszonych odbyły się pogadanki o historji i doniosłem znaczeniu Powstania Listopadowego w walce Narodu Polskiego o odzyskanie Niepodległości.

W podobny sposób była obchodzona we wszystkich Oddz. Zw. Strzel. i Oddz. P. W. oraz hufców szkolnych w powiecie myślenickim „10-letnia rocznica zwycięskiego ukończenia wojny polsko-bolszewickiej“ i „12-letnia rocznica odzyskania Niepodległości“ w dniu 11. listopada 1930 r.



Oddział P. W. Godula na obozach letnich.

W Woj. Śląskiem.



Twórcza praca pocztowców w W. F. i P. W. na Śląsku.

Naród pod bronią! Rezerwowa armja pocztowców wyszkolona, zawsze gotowa do obrony granic ziemi piastowskiej i obrony godności i powagi autorytetu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na rubieżach, to są wytyczne które przyświecały do tworzenia Pocztowego P. W. i W. F. wśród szerokich mas dzielnych pocztowców na terenie Województwa Śląskiego.

Cały kraj nasz stoi dziś pod znakiem potęgowania tężyzny ducha i ciała a w pracy tej szlachetnej i twórczej dla narodu i pocztowcy będą brać udział.

W zrozumieniu doniosłości tej pracy czynnych jest już 16 oddziałów Pocztowego P. W. i W. F. w okręgu Katowickiej Dyrekcji — skupiających zgórą już 1000 członków, szkoląc ich i wyrabiają na dzielnych obrońców Ojczyzny. Praca ta wnosi radość i zadowolenie w szare życie pracownika pocztowego, dając pełne moralne zadowolenie godne spełnionego obowiązku wobec drogiej nam wszystkim Ojczyzny.

Zarząd Komitetu Okręgowego pozostaje pod osobistą opieką dzielnego Prezesa Dyrekcji inż. Kozubka — któremu w twórczej pracy pomagają p. p. Dreja, Dimel, Witecki, Różkiewicz i inni jak również Związek Okręgowy Pocztowców bardzo owocnie i przychylnie popiera całą akcję Poczt. W. F. i P. W.

Zarząd nawiązał ścisły kontakt z władzami i tak p. mjr. Kowalówka jako Inspektor W. F. i P. W. na Woj. Śląskie wygłosił bardzo treściwy i rzeczowy wykład o organizacji W. F. i P. W., przedstawiając program i projekt szkolenia oddziałów i podnosząc treścią wykładu ducha wśród pocztowców i zaskarbiając sobie ich wdzięczność. Wszystkie inne władze tak wojskowe jak i cywilne

---

Zmartwienie.

— Otrzymałem od lekarza 3 tabletki, jedną na kaszel, drugą przeciw chorobie żołądka i trzecią na ból głowy i teraz mam zmartwienie.

— Dlaczego?

— Bo nie wiem czy te tabletki wiedzą, gdzie która ma trafić.

W pociągu.

— Konduktor do starszej pani, która zatrzymała pociąg pospieszny przy użyciu hamulca bezpieczeństwa.

— Dlaczego pani użyła hamulca?

— Proszę pana muszę natychmiast wracać do domu, w sypialni zapomniałam, zdaje mi się, światło wykręcić.

W. F. i P. W. popierają akcję Pocztowego W. F. i P. W.

Redakcji „Na Straży" specjalnie składamy podziękowanie na ręce Red. T. Maltzego za żywe słowa otuchy i przyrzeczoną pomoc oświatową.

Pocztowe W. F. i P. W. na terenie całego Śląska obiecuje być organizacją bardzo silną i twórczą dając dowód, że pocztowiec Polski umie nie tylko umierać za Wolność ale i dla jej chwały żyć i pracować produktywnie.

„Włada".

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W niedzielę dnia 30. listopada b. r. odbyło się w Rybniku w sali Wydziału Powiatowego Plenarne Zebranie Zarządu Powiatowego Z. S. 14 Oddziałów powiatu reprezentowało 60 delegatów (prezesi, komendanci, referenci wychowania obywatelskiego, oficerowie Z. S.). — Zjazd ten zaszczycił dowódca garnizonu miejscowego p. mjr. dypl. Okulicki, obwodowy komendant P. W., p. kpt. Nosarzewski, zastępca Starosty referendarz Skrzypiec, inspektor szkolny p. Linca, ponadto kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. D. O. K. V. Ppułk. Wojakowski nadesłał telegraficznie życzenia pomyślności obrad.

Cele i zadania Związku Strzeleckiego omówił p. mjr. dypl. Okulicki, środki i sposoby do rozrostu organizacji omówił obwodowy komendant P. W. p. kpt. Nosarzewski, metody pracy wychowania obywatelskiego omówił Ob. Linca, podpisany prezes Zarządu Powiatowego omówił sytuację organizacyjną i przedstawił horyskopy rozwoju Związku Strzeleckiego oraz potrzeby i niedomagania w Oddziałach.

Na zebraniu obecny był komendant Podokręgu Śląskiego ob. kpt. Słęczka, który wysłuchawszy wszystkich referatów wyraził uznanie dla miejscowych władz Z. S. i omówił program dalszego rozwoju Z. S. na terenie powiatu rybnickiego.

Zebranie wywarło tak na Strzelcach jak też i gościach silne wrażenie, było to od 5 lat, t. j. od istnienia Strzelca w powiecie rybnickiem pierwsze naprawdę imponujące zebranie, które Strzelców zagrzało do dalszej pracy, zaś dla postronnych zebranie to było świadectwem naszej żywotności i rozmachu organizacyjnego.

Ppor. rez. Koliszer E.

Zawody strzeleckie P. W. w Pszczynie.

W dniu 19. października 1930 r. odbyły się w Pszczynie staraniem Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. zawody strzeleckie z broni małokalibrowej zespołów P. W. o nagrodę wędrowną (srebrny puhar), ufundowaną przez gminę Tychy. Strzelanie odbywało się na strzelnicy Bractwa Strzeleckiego w Pszczynie. Do zawodów byli dopuszczeni tylko członkowie P. W. w wieku przedpoborowym. Każdy oddział P. W. mógł stawić jeden zespół z 5 ludzi.

Warunki zawodów były następujące: odległość 75 m., tarcza 10-pierścieniowa o średnicy 50 cm., z postawy stającej trzy strzały z oparciem, trzy bez oparcia.

Równocześnie odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej dla zespołów P. W. kobiet na odległość 25 m.

Do zawodów stanęło 27 zespołów męskich i 3 żeńskie, razem 135 zawodników i 9 zawodniczek.

1. miejsce i nagrodę wędrowną zdobył pluton P. W. Tychy (po raz drugi) z 1174 pkt. na możliwych 1800.
2. miejsce — Hufiec szkolny Seminarjum Pszczyna z 1108 pkt.
3. miejsce — P. W. Krasowy z 1102 pkt.
4. miejsce — P. W. Czułów.
5. miejsce — pluton P. W. Panewnik.

W indywidualnej ocenie:

1. miejsce zajął Dusza Jan z plutonu P. W. Gostyń z 300 pkt.
2. miejsce — Krawczyk Edward z Hufca szkolnego Seminarjum w Pszczynie z 300 pkt.

Uroczystości 100-lecia powstania listopadowego w Warszawie.



Msza św. w kościele historycznym na Woli.

3. miejsce — Haśnik Herbert z plutonu P. W. Krasowy z 288 pkt. (na możliwych 360).

W strzelaniu kobiet pierwsze miejsce zajął pluton P. W. K. Podlesie z 1014 pkt. (na możliwych 1080), drugie również pluton P. W. K. Podlesie (drugi zespół), trzecie pluton P. W. K. Kosztowy.

W klasyfikacji jednostkowej 1. miejsce zajęła p. Kotrembówna Aniela z 348 pkt., 2. Kordysówna Alfreda z 336 pkt. i 3. Baranówna Janina z 330 pkt. Wszystkie z plutonu P. W. K. Podlesie.

Organizacja zawodów była bardzo dobra. Kierownictwo zawodów spoczywało w sprężystych rękach p. por. Konopackiego, komendanta powiatu P. W.

Po ukończeniu strzelania przemówił do zebranych zawodników przewodniczący Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. p. starosta dr. Jarosz, nawiązując do właśnie mijającej dziesiątej rocznicy zwycięskiego zakończenia zmagań się z nawałą bolszewicką. Poczem p. starosta wręczył świadectwa z ukończenia P. W. członkom P. W. oraz nagrody zwycięskim zespołom.

Zawody powyższe wykazały, iż poziom sportu strzeleckiego znacznie się podniósł w powiecie. W porównaniu z rokiem ubiegłym powiększyła się ilość zespołów z 17 na 27 (nadto przybyły trzy zespoły kobiet). Także skuteczność strzelania się poprawiła, gdyż w r. ub. najlepszy wynik był 1070 pkt. a obecnie 1174.

Wieczorem odbyła się tego samego dnia zabawa taneczna w Domu Ludowym, na której bawiono się wesoło do późnej nocy.

Kurs lotniczy na Śląsku.

Śląski Klub Lotniczy, Kolejowa Lotnicza Kadra Sportowa i Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. urządzają Kurs Lotniczy P. W. w czasie od 7. stycznia do 6. kwietnia 1931 r.

Kurs ma na celu przygotowanie kandydatów do wzięcia udziału w praktycznem wyszkoleniu na przyszłych oficerów i podoficerów wojsk lotniczych, oraz na samodzielnych pilotów turystycznych i sportowych.

Kurs dzieli się na dwa okresy: pierwszy teoretyczny, drugi praktyczny.

Program, regulamin i warunki przyjęcia, oraz wszelkich informacyj udziela Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P., który również przyjmuje zgłoszenia na kurs.

Adres: Gmach Województwa — pokój 470 — tel. wewn. 477.

Na kurs przyjmowani będą słuchacze obojga płci, którzy nie przekroczyli 21 roku życia — obywatele Rzeczypospolitej Polski, odpowiadający przepisowym wymogom zdrowotnym, posiadający wymagany cenzus naukowy (szkoła wydziałowa, niższa szkoła średnia, szkoła techniczna) oraz pewna ilość słuchaczy w starszym wieku, którzy zobowiążą się do uprawiania sportu lotniczego.

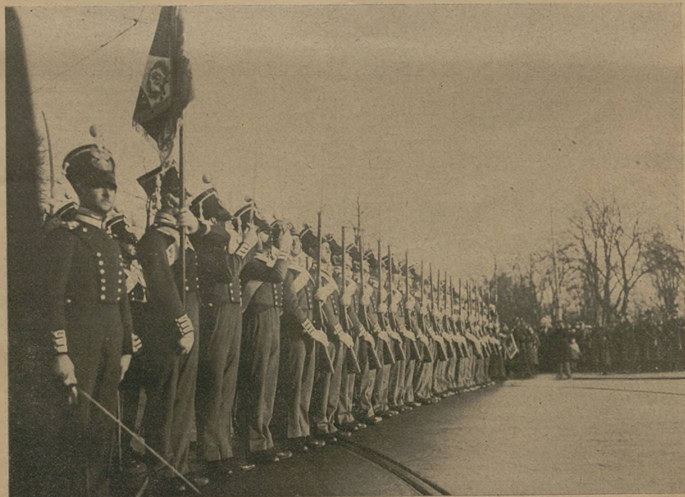
Z życia organizacyjnego w Siemianowicach. Założenie Koła Związku Podchorążych Rezerwy R. P. w Siemianowicach Śląskich.

W dniu 14. grudnia b. r. odbyło się w Siemianowicach zebranie organizacyjne podchorążych rezerwy R. P., zamieszkałych w miejscowości oraz najbliższej okolicy. Po wygłoszeniu referatu o zadaniach kół podchorążych rezerwy przez delegata miejscoweg Zw. Ofic. Rez. przystąpiono do odczytania statutu związku. Obecni w liczbie 22 podchorążowie rezerwy — uchwalili jednogłośnie utworzyć przy Z. O. R. w Siemianowicach Śl. Koło Podchorążych Rezerwy — poczem wybrano Zarząd w następującym składzie: Prezes — ppor. rez. Podsadecki (z ramienia Z. O. R.); wiceprezes — plut. pchr. rez. Maj; sekretarz — plut. pchr. rez. Gruszka; skarbnik — plut. pchr. rez. Antonik; referent P. W. i W. F. — kpr. pchr. rez. Dunikowski; członek zarządu — plut. pchr. rez. Opoka.

Statut Związku Podchor. Rez. można przeglądać u sekretarza Koła, ul. św. Barbary I. 17 b, III. p., gdzie udziela się również wszelkich informacji.

Zarząd uprasza p. p. podchorążych rezerwy R. P. o liczne przystępywanie do Zw. Podchor. Rez.

Uroczystości 100-lecia powstania listopadowego w Warszawie.



Pluton Szkoły Podchorążych w historycznych mundurach z 1830 r.

Komunikat.

W dniu 20. listopada odbyło się zebranie Zarządu Śląskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. na którem uchwalono program prac i budżet na rok 1931.

Prezes zagaił zebranie i przystępując do omówienia programu, podkreślił niektóre punkty jak, wzmocnienie propagandy w szkołach, tworzenie kół szkolnych, reorganizacja niektórych komitetów, dalszą rozbudowę lotniska, popieranie sportu lotniczego, akcję obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej.

Preliminarz budżetowy otwiera i zamyka się sumą 480.000,— zł., zostanie przedłożony do zatwierdzenia Ogólnemu Zgromadzeniu Programowo-budżetowemu w dniu 13. grudnia b. r.

Po omówieniu spraw bieżących posiedzenie zamknięto.

SPRAWOZDANIE.

Komitet Wiejski W. F. i P. W. w Pniowcu pow. Tarnowskie Góry urządził dnia 29. 9. b. r. dla podniesienia życia sportowego, święto sportowe, na którego program złożyło się:

Godz. 9.30 — uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym w Strzybnicy, w którem wzięli udział: zarząd Komitetu miejscowego, pluton zorganizowany z członków oddziału P. W., oraz duża ilość społeczeństwa.

Godz. 13 zbiórka drużyn piłki nożnej naboisku. Do rozgrywek stawiło się 6 drużyn, a to: 3 z Pniowca, 2 z Strzybnicy i 1 z Rybnej.

W ogólnej klasyfikacji 1. miejsce otrzymała 1. drużyna z Strzybnicy, 2. — drużyna z Rybnej.

Po zawodach w czasie rozdawania nagród, do zebranych zawodników, jak i społeczeństwa przemawiał p. prezes Sowa, podnosząc ważność przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego wśród młodzieży dla rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej. Zainteresowanie urządzonemi zawodami było bardzo duże, gdyż na zawodach było obecnych około 300 osób co na taką małą wioskę jest wysoki procent.

Za czysty dochód t. j. 96 złotych Komitet zakupił ubranka sportowe.

SPRAWOZDANIE.

Komitet Wiejski W. F. i P. W. w Tarnowicach Starych pow. Tarnowskie Góry urządził dnia 9. 11. b. r. zawody strzeleckie z broni małokalibrowej dla członków czynnych oddziału P. W. i Związku Powstańców Śląskich o nagrody.

Warunki: 3 strzały z wolnej ręki stojąc na odległość 50 m. do tarczy 24-pierścieniowej.

Do zawodów zgłosiło się 32 członków.

Zawody rozpoczęto o godzinie 11.

Po zawodach t. j. o godz. 16, najlepszym strzelcom zostały rozdane nagrody przez prezesa Komitetu p. Rymera w obecności całego zarządu, a mianowicie:

1. nagrodę otrzymał p. Choroba Szczepan, uzyskując 71 pkt. na 72 możliwych,
2. nagrodę — p. Wojtacha Franciszek uzyskując 69 pkt.,
3. nagrodę — Michalski Alojzy uzyskując 68 pkt.,
4. nagrodę — Piątek Alojzy uzyskując 64 pkt.,
4. nagrodę — Drzyzga Teodor uzyskując 62 punkty.

Zawodami temi Komitet w miejscowej ludności wzbudził bardzo duże zainteresowanie, gdyż prócz zawodników, zebrało się około 200 osób, co na tak małą miejscowość stanowi bardzo duży procent.

Z działalności L. O. P. P. w Nowej Wsi.

W dniach 2., 3. i 4. grudnia b. r. odbyły się staraniem Miejscowego Koła L. O. P. P. w Nowej Wsi w kinach „Piast“ i „Europa“ przedstawienia filmowe dla wszystkich szkół o treści lotniczej i gazowej. Wyświetlano film obrazujący działalność Ligi, nadto film instrukcyjny obrony przeciwgazowej, oraz humoreskę lotniczą: „Anetka i Awjonetka“. — Frekwencja na każdem przedstawieniu była bardzo duża.

W Woj. Kieleckiem



Z życia Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Ogniska Sosnowiec.

W dniu 9. listopada b. r. Sekcja Sceniczna pod kierownictwem p. Migury, Referenta kult.-oświat. Kolejow. Przysposobienia Wojskowego Ogniska Sosnowiec, wystawiła w sali „Zagłoba“ w Sosnowcu arcywesołą komedję w 3 aktach Monsy'ego w przekładzie W. Perzyńskiego p. t.: „Pan naczelnik to ja“, reżyserowaną przez p. O-



Kompanje Kolejowego P. W., Ogniska Sosnowiec i Łazy z orkiestrą kolejową, które brały udział w pochodzie i defiladzie w dniu 11. listopada r. b. w Sosnowcu.

Władze ogniska:

Szpilewicz Jan, d-ca komp. Ogn. Sosnowiec; Sawicki Wiesław, kier. orkiestry symfan. K. P. W.; Brych Franciszek, gosp. lok. Ogniska; Tryburcy Henryk, prezes Ogn. Sosnowiec; Dojlido Józef, prezes Stow. Ork. Kol.; Włosek Wincenty, kontroler W-łu Ruchu; Migura Jan, referent kultur.-oświat.; Binduchowski Eryk, d-ca komp. Ogn. Łazy; Strzelecki Walenty, zastępcy d-cy komp. Łazy; Dołgopołow Stefan, zastępca d-cy komp. Sosnowiec.

sińskiego z udziałem pań: Drabowiczówny, Gabrusówny, Goszczówny i Konradzkiej, panów: Brycha, Franka, Heroka, Kamińskiego, Łabusia, Michty, Mroczkowskiego i Osińskiego. Publiczność miała nieczęstą w Zagłębiu okazję zapomnieć o szarzyźnie dnia podziwiając świetną grę amatorów, za którą darzyła ich rzęsistymi oklaskami. Opracowanie sztuki było bardzo staranne oraz amatorzy wykazali całkowite zrozumienie charakteru odtwarzanych ról, pozwalając widzom zapomnieć że są w teatrze, dając złudzenie wesołej rzeczywistości. W czasie antraktów uprzyjemniała widzom czas świetna orkiestra salonowa Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Ogniska Sosnowiec pod batutą p. Sawickiego.

BUSK.

Uroczystość obchodu 12-lecia istnienia Państwa Polskiego i 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego na Polskę rozpoczęto w dniu 10. b. m. capstrzykami, urządzonemi przez organy P. W. w większych ośrodkach powiatu Stopnickiego, a mianowicie w Busku, Chmielniku, Nowym Korczynie, Stopnicy i Grotnikach. — Pomimo rozmiękłych dróg i ciągłego deszczu oddziały przybyły dość licznie. — W Busku wystąpił oddział P. W. w sile 106 ludzi (strzelcy), w Stopnicy 120 ludzi, w Chmielniku — 50 ludzi, Nowym Korczynie — 40 ludzi i Grotnikach — 30 ludzi, czyli razem wzięło udział 346 członków P. W. Oddziały P. W. wystąpiły w jednolitych mundurach i z bronią.

Wieczorem odbyło się dla oddziałów bezpłatne przedstawienie zorganizowane przez panią A. Plenkiewiczową, żonę Starosty pod tyt.: „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". — W dniu 11. listopada po nabożeństwie odbył się przegląd oddziałów przez p. Starostę i Komendanta Powiatowego P. W., a następnie defilada, w której wzięły udział oddziały P. W. Związku Strzeleckiego, Policja, organizacje P. W., Związek Inwalidów Wojennych, Straże Pożarne i Szkoły. — Przy dźwiękach orkiestry miejscowej Straży Pożarnej Starosta powiatowy p. Plenkiewicz w otoczeniu przedstawicieli miejscowych Władz przyjął defiladę. — Wieczorem w miejskiej sali teatralnej odbyły się różne przemówienia na temat wielkiego czynu Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. — Przemówienia przyjmowane były oklaskami. — Tak liczne wystąpienia jednocześnie w kilku miejscowościach umundurowanych i uzbrojonych jednolicie oddziałów P. W., wywołało bardzo dodatnie wrażenie nawet na jednostkach najbardziej wrogo do organizacji P. W. usposobionych.

Dookoła toru łyżwiarskiego w Katowicach

KOMUNIKAT.

Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie oddając do dyspozycji łyżwiarzy pierwszy w Polsce sztuczny tor łyżwiarski, nie przestaje dokładać ze swej strony wszelkich sił aby korzystającym z tego sportu dać możność racjonalnego ślizgania się.

Wczoraj rozpoczął swą pracę zaangażowany specjalnie w tym celu **trener łyżwiarski, który będzie udzielał nauki jazdy na łyżwach i jazdy figurowej.** Wpłynie to niewątpliwie na urozmaicenie ruchu ślizgawkowego na torze i na podniesienie się klasy łyżwiarzy. **Trener p. Jurok** jest wykwalifikowanym nauczycielem łyżwiarskim i daje rękojmię, że praca jego przyniesie dużą korzyść ślizgającym się.

Jak wiadomo **łyżwiarstwo** śląskie nie zajmowało dotychczas w polskim sporcie łyżwiarskim żadnego miejsca, w przeciwieństwie do innych dziedzin sportu. Z chwilą otwarcia sztucznego toru łyżwiarskiego i podjęcia pracy przez trenera p. Juroka sytuacja ta ulegnie zmianie na korzyść i już najbliższy czas pozwoli Ślązakowi ubiegać się o odpowiednie miejsce w tej dziedzinie sportu.

Wkrótce zaczną się niewątpliwie konkursy i zawody, dla ogółu ślizgających się, podzielonych na klasy. Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie przeznacza na ten cel cały szereg nagród dla najlepszych par, dla pań, panów i młodzieży.

O warunkach korzystania z nauki trenera p. Juroka, oraz o zamierzonych konkursach doniesiemy jeszcze. Informacyj udziela Dyrekcja Sztucznego Toru w domu klubowym przy torze.

TOWARZYSTWO BUDOWLI INŻYNIERSKICH Sp. z o. o. w Katowicach.

Bardzo poważny dział prac przy budowie Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach wykonało **Towarzystwo Budowli Inżynierskich** (T. B. I.) mianowicie płytę zamrażalną, roboty ziemne oraz budynki.

Płyta zamrażalna posiada wymiar 38 na 63 m., t. j. 2.400 m. kw., obowiązujący dla toru hokejowego wedle norm międzynarodowych. Przy budowie płyty zastosowano poraz pierwszy w świecie, zamiast drogiego korka, **szlakę wielkopiecową** w grubości, odpowiadającej co do termiczności płycie korkowej. Jako **izolacji hydraulicznej,** użyto specjalnego preparatu, którego dostarczyła firma **Termak** w Katowicach. Zaznaczyć należy, że płytę wykonano w ciągu **24 dni roboczych.** Ułożono również 29 km. bież. rur, przez które rozprowadzana jest solanka mrożąca.

Wzdłuż płyty pobudowano wielki **dwupiętrowy pawilon** o wymiarze około 90 na 12 m., a więc blisko 2.400 m. sześc. obudowania. W gmachu tym mieszczą się hale maszyn, biura, kasy, szatnie dla hokeistów, mieszkania dla personelu oraz dwie wielkie restauracje z widokiem na tor, jedna na dole dla sportowców, druga zaś na piętrze dla publiczności. Na dachach urządzono **trybuny,** mogące pomieścić do 2000 osób. Cała konstrukcja jest drewniana, częściowo murowana, a jako materjału wypełniającego użyto salomitu. Do budowy spotrzebowano około 250 m. sześc. (20 wagonów) drzewa oraz 6000 m. kw. salomitu.

Budowę wykonano **w rekordowym czasie,** gdyż rozpoczęto ją 15. września, a ukończono 7. grudnia r. b. Gdy odliczymy dni deszczowe, których w tym okresie było bardzo dużo, należy przyznać, że tempo pracy było iście amerykańskie, czego dowodem jest np. fakt, że tynki zewnętrzne, na przestrzeni około 2000 m. kw., wykonano w ciągu 48 godzin.

Firma T. B. I. urządziła pozatem **kanalizację** oraz splanowała teren dookoła toru (około 6000 m. kw.), na którym ułożyła pomost drewniany, celem zabezpieczenia łyżew przed uszkodzeniem. Dalej ustawiła firma również **6 masztów żelaznych,** na których umieszczone zostały reflektory dla oświetlenia toru.

Prace powyższe wykonane zostały pod kierownictwem p. **inż. Ernesta Garnysza.**

Ślepy.

Przechodzeń do żebraka z tabliczką oznajmiającą, że jest ślepy.

— Macie tu biedaku 10 groszy.

— Szanowna osobo proszę wybaczyć, ale to tylko 2 grosze.

— Tak?... a skąd wy to wiecie, przecież jesteście ślepi.

— E... tam, ślepy to ja nie jestem, bo właściwie ślepym jest mój wuj.

— Jakto, a gdzież on jest?

— A widzi pan on poszedł do kina na Hari Peela, więc ja go tymczasem zastępuję.

Ważne dla członków L. O. P. P.
ULGI DLA CZŁONKÓW L. O. P. P. NA WYSTAWĘ STYKÓW.

Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. komunikuje, że zarząd wystawy Styków ustanowił dla członków L. O. P. P. przy kupnie biletów wstępu 50% zniżki za okazaniem legitymacji.

Podając ulgę tę do wiadomości członków, radzimy korzystać z rzadkiej okazji i zwiedzić bogatą wystawę.

Odpowiedzi Redakcji

P. W. Kol. Sosnowiec. — Fotografje otrzymaliśmy. Znajdą ją panowie w b. numerze. Prosimy o materjał kronikarski.

Kaczorowski Kozie-Głowy. — Fotografje w koszu. Aby zdjęcia nadawały się do reprodukcji muszą być czarno-białe na błyszczącym papierze. Jeżeli chodzi o temat najchętniej widzimy fotografje w ruchu.

Kisieliński, Wieliczka. — Dawno nie daje pan znaku życia. Czekamy na obiecaną korespondencję i zdjęcia.

A. Kotulski, Kraków. — Czekamy na obiecane wspomnienia z Szwecji. Honorarjum powinien Pan był już otrzymać.

Nowicjuszowi, Czułów. — Pocztowe P. W. znajduje się w stadjum organizacji. W numerze niniejszym znajdzie pan nieco szczegółów.

Podbipięta, Malinka koło Wisły. — W najbliższym czasie dowie się pan z „Na Straży" szczegółów o P. W. lotniczem.

Jeszcze o „Przeglądzie międzynarodowej prasy strzeleckiej".

Od Redakcji.

W uzupełnieniu art. p. t. „Międzynarodowa prasa strzelecka" — podajemy poniżej szereg uwag o czasopismach polskich, nie uwzględnionych w wspomnianym artykule; doceniając całkowicie znaczenie „Pracy strzeleckiej" jak i tygodnika „Strzelec" dla propagandy sportu strzeleckiego.

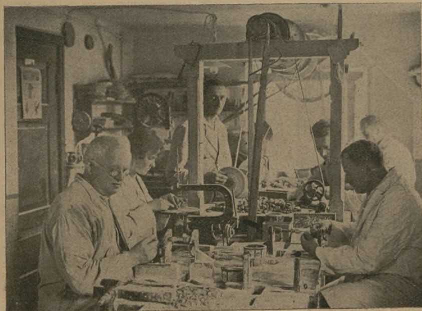
———

Nie wchodząc w ocenę części artykułu, poświęconej prasie strzeleckiej zagranicą, Związek Strzelecki, jako uznany rozkazem p. dyrektora P. U. W. F. i P. W. mandatarjusz sportu strzeleckiego i jako najwyższa fachowa organizacja tego sportu stwierdza, że część artykułu poświęcona pracy strzeleckiej polskiej wymaga uzupełnienia.

Pominięte zostały mianowicie dwa — jedyne — fachowe organy sportu strzeleckiego, a mianowicie tygodnik „Strzelec" poświęcający stale 2—3 kolumny artykułom z działu strzelectwa na poziomie popularnym przeznaczonym dla szerokich sfer strzelców i podający stale obszerne i wyczerpujące sprawozdania z wszystkich zawodów strzeleckich oraz miesięcznik „Praca Strzelecka" wychodzący na miejsce dawnego „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego", a umieszczający stale na wysokim poziomie fachowym utrzymane artykuły z teorji i praktyki strzelectwa, także najwybitniejszych fachowców w tej dziedzinie oraz wytyczne omówienia i oficjalne sprawozdania z wszystkich ważniejszych zawodów strzeleckich krajowych i obcych.

Wysunięte zostało natomiast pismo „Sport Strzelecki", niczem nie związane z żadną organizacją sportowi strzeleckiemu poświęconą.

Równocześnie prostuje się podaną w tym artykule wiadomość jakoby miesięcznik pod tytułem „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy" redagowany był w roku ostatnim przez kapitana Czesława Żelaznego, miesięcznik ten bowiem redagowany był przez cały czas przez p. Kazimierza Kierzkowskiego byłego Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego a jedynie redakcja ostatniego jego likwidacyjnego numeru dwunastego (grudzień 1929 r.) — powierzona została kapitanowi Czesławowi Żelaznemu, który potem wszedłszy w skład Komitetu Redakcyjnego miesięcznika „Praca Strzelecka" po krótkim okresie pracy z Komitetu Redakcyjnego ustąpił.



Gdynia. — **Fabryka wyrobów z bursztynu Piotra Trześniaka.**

Przegląd prasy P. W.

Ostatni (50) numer „Strzelca" daje znowu cały szereg dobrych i ciekawych artykułów. Z dziedziny teorji mamy d. c. organizacji zawodów strzeleckich z podaniem obliczenia czasu przy organizacji zawodów strzeleckich, czyli danych umożliwiających sprawne i ciekawe przeprowadzenie zawodów.

Popularny szkic o prochu bezdymnym i doskonała nowelka z cyklu „z dziejów bohaterstwa": „fajka sierżanta Płuty", prócz szeregu drobniejszych artykułów uzupełniają udany numer.

Bratnia Reduta (nr. 42) nastawiona jest frontem do morza z okazji miesiąca Pomorza. Krótkie omówienie aktualnych wydarzeń politycznych i stulecie powstania listopadowego prócz działu kronikarskiego składają się na ten numer.

„Stadjon" (nr. 48) drukuje komentarze K. Muszałówny do karty reform sportowych Piotra Coubertin o polityce sportowej miast. W artykule tym znajdujemy szereg projektów na rozwiązanie głodu boiskowego w szkołach i dla starszego społeczeństwa. Wyniki marszu w maskach gazowych, ankieta na temat obowiązkowości nauczania sportu składają się na całość numeru.

„Żołnierz Polski" (nr. 50) jak zwykle doskonale ilustrowany poświęca swe łamy sprawom naszego wybrzeża morskiego. Pouczający szkic o znaczeniu „dumpingu" sowieckiego i opowiadanie o strzelcu Kręciochu „zdobywcy baterji" stanowią wraz z bogatą kroniką ciekawą całość.

Poznański „Junak" (nr. 49—50) również jest poświęcony miesiącowi Pomorza. Mnóstwo ilustracji i sprawozdanie z pobytu przedstawicieli zarządu Fidac'u na Pomorzu stanowią zasadniczą treść numeru uzupełnionego obszernym działem kroniki.

O nr. 2 „Sportu Strzeleckiego" można powiedzieć, iż jest on niemniej udany niż numer pierwszy. Urozmaicona treść i dobre ilustracje — a zwłaszcza „Nauka strzelania w obozach" daje plastyczne pojęcie o najpospolitszych wadach popełnianych przy strzelaniu.

Nadesłane do redakcji.

SUMIEŃ ROMAN: **„Bolszewicy pod Warszawą"**. Warszawa 1930 — Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1,20 zł.

J. t. sztuka sceniczna przedstawiająca pochód bolszewików na Warszawę w 1920 r. Akcja cała rozgrywa się w Serocku i kwaterze Naczelnego Wodza.

W Serocku widzimy obraz zetknięcia się bolszewików z ludnością, sądy doraźne nad spokojnym obywatelem i próby agitacji komunistycznej.

Kwatera Naczelnego Wodza daje nam obraz narad, rozkazów, meldunków i trosk o powodzenie akcji.

Utwór pod względem historycznym napisany jest wiernie. Widać, że autor czerpał z wiadomości źródłowych t. j. rozkazów i meldunków ówczesnych. Przytacza znany rozkaz z dnia 6. sierpnia o przegrupowaniu naszych sił bojowych.

Pod względem artystycznym autorowi udało się uchwycić doskonale gorące momenty tej wojny, dając akcję niezwykle żywą i pełną rozmachu.

Sztuka znakomicie nadaje się do zużytkowania jej w teatrzykach żołnierskich oraz ludowych jako dająca prawdziwy obraz wypadków i propagująca uznanie i kult dla bohaterów i poświęcenie żołnierza z 20 roku.

Pamiętniki słynnego żeglarza.

Jeśli nas interesują podróże, to przedewszystkiem ten rodzaj, który w rezultacie jest w stanie obudzić w nas nowe myśli i wywołać szlachetny oddźwięk w naszej duszy.

Do rzędu podróży o założeniach i celach idealnych, należy niewątpliwie w ostatnich latach samotna podróż naokoło świata jednego z największych żeglarzy, Francuza A. Gerbault'a. Samotną podróż na jachcie żaglowym Firecrest opisał Gerbault w formie dziennika okrętowego, którego jedna część p. t.: „W pogoni za słońcem" ukazuje się obecnie w przekładzie polskim, nakładem Głównej Księgarni Wojskowej.

Z tych skromnie napisanych notatek dziennika okrętowego wieje jakiś nieokiełznany romantyzm, szukający zaspokojenia swych marzeń i tęsknot w krainach podzwrotnikowych i na bezmiarach wód oceanicznych.

Gerbault — postać niesłychanie ciekawa w naszym zmaterjalizowanym wieku — wytknął sobie za cel gonić słońce, ale widać, że nietylko w dosłownem znaczeniu, lecz i symbolicznem.

Przygotowania jego do podróży tchną jakąś gorączką, zapałem i świątecznem namaszczeniem. Wkłada dużo trosk, by swój jacht uczynić zdolnym do pokonywania burz i uodpornić na wszelkie niebezpieczeństwa. Uderza nas ta niepomierna odwaga samotnego żeglarza, jakby Odyseusza XX. wieku zaglądającego śmiało w twarz szalejącemu żywiołowi. Podziwiamy wraz z nim nieskażoną jeszcze przez cywilizację czystość i szczerość duszy u mieszkańców zwiedzanych wysp Polinezji „tej najpiękniejszej rasy na ziemi", którzy z naiwną prostotą i serdecznością dzielą się wszystkiem z gościem, uważając sobie to za największe szczęście. Wyspy koralowe, skały bazaltowe, noce księżycowe, muzyka i niezmiernie harmonijne chóry tubylców, zdają się czytelnikowi jakąś baśnią czarodziejską, jakiemś przymglonem marzeniem widzianem kiedyś we śnie...

Autor, samotnik, subtelnie wyczuwający piękno, unika wszelkiego koloryzowania, starając się wiernie przedstawić egzotyczne piękno widzianych obrazów. Ten prosty i treściwy język opowiadania skłania nas do zupełnego zaufania autorowi i dziennik jego tem bardziej zyskuje na wartości jako coś bezpośrednie, żywcem przeniesione z krainy słońca.

Dobrze się stało, że Główna Księgarnia Wojskowa wydała „W pogoni za słońcem" w tłumaczeniu znanego żeglarza-sportsmena I. Szwykowskiego, wzbogacając przez to naszą literaturę o morzu piękną i pożyteczną książkę.

Polak, przez tyle lat odcięty od morza, zawsze podawał chętnie ucho opowieściom o dalekich oceanach i lądach. Obecnie wywalczywszy sobie drogę do własnego wybrzeża morskiego, tem bardziej stara się chłonąć wiadomości zdobyte doświadczeniem takich podróżników jak Gerbault, w nadziei, że może kiedyś i te nasze szeregi młodzieży garnącej się do morza i podróży dalekich zechcą zajrzeć na szerokie oceany. Książka Gerbault'a jest bowiem w stanie rozbudzić głębokie zamiłowanie do morza i podróży.

Prócz starannego przekładu wartość książki podnoszą bardzo liczne i efektowne zdjęcia widoków i typów miejscowych.

Rejonowe zawody strzeleckie p. w. 21. dyw.



Zwycięski zespół Bielsko ze swym opiekunem — pow. kom. por. J. Patlą.

POLSKA FLOTA HANDLOWA.

Na czele polskich towarzystw żeglugowych, ze względu na największą flotę oraz zakres działalności, należy postawić przedsiębiorstwo „Żegluga Polska". — „Żegluga Polska" rozpoczęła swą pracę z początkiem stycznia 1927 roku 5 statkami towarowymi po 3000 ton każdy.

Latem tegoż roku po raz pierwszy na linji pomiędzy Gdańskiem a Gdynią oraz innymi punktami naszego wybrzeża stanęły zbudowane przez Stocznię Gdańską statki pasażerskie „Gdynia" i „Gdańsk", które między innymi zostały wykorzystane dla wycieczek turystycznych zagranicę.

Działalność towarzystwa opiera się przeważnie na t. zw. żegludze nieregularnej. Przewożone ładunki, to przeważnie towary masowe, bez opakowania, do tego zresztą przystosowany jest obecny tabor Towarzystwa. Linja do morza Śródziemnego nosi charakter stałej, i w tym kierunku statki przedsiębiorstwa odchodzą mniej więcej raz na miesiąc.

Od 1. kwietnia 1930 r. Towarzystwo posiada linję regularną towarową t. zw. Bałtycką, obsługiwaną przez 2 statki, które kursują regularnie co 2 tygodnie pomiędzy Gdynią/Gdańskiem a Rygą, Rewlem, Tallinnem, Helsingforsem, ewentualnie Libawą i Windawą.

Flota Przedsiębiorstwa składa się z 10 okrętów towarowych o łącznej nośności 31.970 T. D. W., a więc: s. s. „Niemen" i „Wisła" po 5100 T. D. W., s. s. „Warta" 4200 T. D. W., s. s. „Wilno", „Kraków", „Poznań", „Katowice" i s. s. „Toruń" po 3000 T. D. W., s. s. „Tczew" 1020 T. D. W. oraz s. s. „Chorzów" 1250 T. D. W. W administracji „Żeglugi Polskiej" znajduje się również s. s. „Kopernik", należący do Łuszczarni Ryżu w Gdyni.

Statki pasażerskie przedsiębiorstwa, w liczbie 5, utrzymują linje regularne pomiędzy Gdynią/Gdańskiem i szeregiem letnisk na polskiem wybrzeżu.

Należy zwrócić uwagę na wycieczki zagraniczne, urządzane przez „Żeglugę Polską" na s. s. „Gdynia" i poczęści na s. s. „Gdańsk". Uprawiana na nich turystyka wprowadza przedsiębiorstwo do dziedziny turystyki międzynarodowej, która uzyskuje obecnie coraz większe znaczenie gospodarcze.

Polskie Transatlantyckie T-wo Transport., Linja Gdynia-Ameryka.

Jako dalszy etap rozwoju polskiej żeglugi z początkiem 1930 r. utworzone zostało Polskie Transatlantyckie T-wo Okrętowe, Linja Gdynia-Ameryka, w Gdyni, którego 3 statki: „Polonia", „Pułaski" i „Kościuszko" stanowią regularną linję towarowo-pasażerską pomiędzy Gdynią/Gdańskiem a Nowym Yorkiem i Halifaxem.

Pojemność statków tych wynosi: s. s. „Polonia" 15.000 T. D. W., statki „Pułaski" i „Kościuszko" po 12.000 T. D. W.

Z polskiej strony udział w tem wzięła „Żegluga Polska".

Linja ta jest obecnie jedyną bezpośrednią linją transatlantycką z Bałtyckiego Morza do Kanady i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i zapewnia pasażerom z krajów nadbałtyckich najbardziej dogodną komunikację za Ocean.

Oprócz tych przedsiębiorstw żeglugowych istnieją jeszcze inne, z których najważniejszem jest Polsko-Skandynawskie T-wo, które specjalizowało się w eksporcie węgla.

Gdynia.



Przystań Żeglugi Polskiej w Gdyni.

Następny nr. „Na Straży" ukaże się 15. stycznia 1931 r.

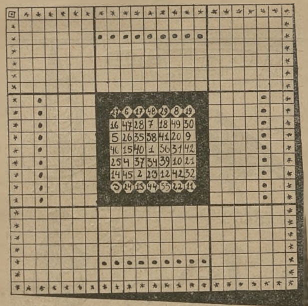
DZIAŁ ROZRYWEK

pod redakcją Kajetana Paprockiego.

Świąteczne zadania konkursowe. Termin nadsyłania rozwiązań 15. 1. 1931.

I.

ZADANIE GWIAZDKOWE.



W cztery kwadraty w rogach i piąty środkowy wstawić wyrazy według niżej podanych znaczeń, ruchem konika szachowego, według kolejności cyfr jak w środkowej figurze. System cyfrowy kwadratu środkowego obowiązuje również i cztery kwadraty w rogach. Oznaczone rzędy poziome pierwszy i ostatni kwadratu środkowego dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów kwadratu środkowego.

1. inaczej skromność — naturalność,
2. grota — jaskinia,
3. tyczki,
4. przyrząd kominiarski lub strażacki,
5. handlarz staremi gratami — w l. mn.,
6. inaczej kąt, skraj.

Znaczenie wyrazów w lewym górnym kwadracie:

1. inaczej przejście,
2. rzymski bożek czasu,
3. rodzaj statku,
4. mnich,
5. zwykły okop,
6. wystawiający asygnaty — w l. mn.,
7. dostojnik chiński.

Znaczenie wyrazów w prawym górnym kwadracie.

1. sklep sprzedający tytoń,
2. inaczej spowinowacony,
3. inaczej zgubieni,
4. sosna karpacka — w l. mn.,
5. rozbijacz — rozdrabniacz — machina,
6. część dzieła.

Znaczenie wyrazów w lewym dolnym kwadracie:

1. imię żeńskie,
2. inaczej „bawiłaś się",
3. inaczej małokrwisty — a równa się ą —,
4. zamek,
5. inaczej szamotanie, wyrywanie,
6. postać z powieści „Ogniem i Mieczem",
7. gęślarz — guślarz.

Znaczenie wyrazów dolnego prawego kwadratu:

1. pracownik poczty — w l. mn.,
2. zwierzę ssące rodzaju jeży,
3. inaczej liściasty,
4. tandeciarze;
5. gatunek ptaka brodzącego,
6. inaczej „zapas".

Dla ułatwienia podaje się pierwsze litery wyrazów poszczególnych kwadratów:

kwadrat środkowy P - P - ź - d - a - b
„ l. górny p - s - k - z - r - a - m -
„ p. górny t - s - s - L - d - t -
„ l. dolny a - i - ą - ó - t - c - h
„ p. dolny p - j - L - p - d - r -

W czworoboki przeciwległe — na krzyż — wstawić wyrazy dośrodkowo o podanym znaczeniu. Litery przypadające na kropki dadzą cztery nazwiska generałów polskich znanych z historji, zaś gwiazdki okalające całą figurę czytane w kierunku prawym począwszy od oznaczonej dadzą ostateczne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów w górnym czworoboku.

1. zawieszenie broni — rozejm,
2. miecz zdrobniale,
3. mała chmura,
4. inaczej „nie pozwoli",
5. inaczej zapraszały wspak,
7. wywóz,
8. czytanka,
9. inaczej szczerze — dobrodusznie,

Znaczenie wyrazów czworoboku dolnego:

1. rota wojska,
2. imię męskie,
3. ci co odeszli w stan spoczynku,
4. nazwa rodzaju zagadki,
5. nazwa Albańczyków,
6. klatki dla kur wspak,
7. stan przed jedzeniem,
8. oddział wojska lotniczego,
9. zbieranie — kwesta.

Znaczenie wyrazów czworoboku lewego:

1. imię męskie,
2. inaczej bawi dziecko — a równa się ą.
3. kraj w Europie,
4. roślina jadalna — ogólnie,
5. kopyatka,
6. nie żonaty,
7. rodzaj materji,
8. część diecezji podległej dziekanowi.
9. napój bogów życia.

Znaczenie wyrazów czworoboku lewego.

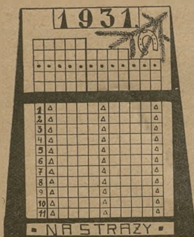
1. procesje święcenia uroczystości,
2. imię biblijne wspak,
3. chusty,
4. rodzaj gazu,
5. państwo egzotyczne,
6. iskra zdrobniale,
7. pomocnik maszynisty — w l. mn. — wspak,
8. oprawcy — hycle,
9. przydomek dawany Marszałkowi Piłsudskiemu.

Za rozwiązanie 3 pkt. — Ułożył S. O. S.

Wszystkie wyrazy pomocnicze do tego zadania zaczerpnięte ze słownika języka polskiego M. Arcta w Warszawie.

2.

ZADANIE NOWOROCZNE.



W podane górne trzy kwadraty wstawić szereg wyrazów czytanych tak pionowo jak i poziomo jednakowo, według podanych znaczeń. Oznaczony rząd środkowy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów pierwszego kwadratu — pięcioliterowego:

1. rodzaj tańca francuskiego,
2. imię żeńskie,
3. wykrzyknik,
4. włoska miejscowość kąpielowa wspak,
5. najeźdźca polski w dawnych czasach.

Znaczenie wyrazów drugiego kwadratu — czteroliterowego:

1. inaczej kość,
2. nie stary,
3. język — wspak,
4. dawny pieniądz drobny.

Znaczenie wyrazów trzeciego kwadratu trzyliterowego:

1. okres czasu,
2. część twarzy,
3. zwierzę domowe.

W dolną figurę wstawić w każdy rząd poziomy dwa wyrazy o podanym niżej znaczeniu, przyczem końcowa litera pierwszego wyrazu jest początkową drugiego. Rzędy pionowe oznaczone trójkątami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. kwiat i pomsta — odwet,
2. ugody — umowy i nieumyty wspak,
3. miasto w Ameryce wspak i postać z Chłopów,
4. narady i opusty wspak,
5. krążek — pionek i wygnaniec,
6. klamry — chwyty wspak i bożek słońca,
7. lekarz wspak i inaczej rozdawali,
8. przyrząd ułatwiający słyszenie ciężko słyszącym i rodzaj głosu wspak,
9. jubki — tużurki i czajnik,
10. przestrach i miasto w Turcji,
11. roślina i ścisk, ciżba.

Za rozwiązanie 3 pkt.

3.

ZADANIE REBUSOWE.



Odgadnąć 11 rebusików i treść ich wpisać na odpowiednie cyfry. Litery ustawione według kolejności podanych cyfr dadzą rozwiązanie — staropolskie przysłowie.

Za rozwiązanie 1 pkt.

Dla czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązania wszystkich zadań przeznacza Redakcja trzy cenne nagrody.

THE BRITISH AND POLISH TRADE BANK

GDAŃSK - DONINIKSWALL 6

Adr. telegr.: TRABANQUE   Telefon Nr. 283-51

Kapitał akcyjny G 5.000.000

Założony przez Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie i Anglo-International Bank Ltd. w Londynie

Załatwia wszelkie tranzakcje bankowe jak: akredytywy, rembURS, dyskont, inkaso, lombard, kupno i sprzedaż walut, etc.

DAVID RAKOWSKI

Śledzie - Import i Export

Established 1904

◆

GDAŃSK, 10-11 MÜNCHENGASSE

Tel. Address: Qualitaet Danzig
Telephones: 260-30 and 270-30

Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe Spółka Akc.

LINJA GDYNIA AMERYKA

Przyjmuje wszelkie ładunki do i z Ameryki Północnej

Wszelkich informacji udziela, Wydział frachtowy

WARSZAWA

ul. Marszałkowska Nr. 116 — Tel. 708-82
Adres telegr.: „POLAMERYKA"

Wysyłajcie swe towary - Jedyna Polska Linja Transatlantycka.

„ALLDAG"

Powszechne Gdańskie T-wo Przeładunkowe

Tow. Akc.

GDAŃSK

Milchkannengasse 12 — Telefon 275-41

◆

T-wo Przeładunkowe w Gdyni Sp. z o. o.

GDYNIA

ul. Portowa 1 — Telefon 16-25

◆

Adres dla telegramów „Transaldag"

◆

Masowy przeładunek własnemi urządzeniami.

Miejskie Zakłady Elektryczne

W GDYNI

na zasadzie porozumienia z firmą Bracia Borkowscy, Zakłady Elektrotechniczne Sp. Akc. w Warszawie, dostarczają abonentom swoim w Gdyni i okolicy grzejniki elektryczne marki BRABORK na warunkach rozpłaty ratowej do 6 miesięcy.

Miejskie Zakłady Elektryczne w Gdyni

obliczają zużycie energji w gospodarstwach domowych za pomocą liczników bonifikujących po 30 gr. za kilowatgodzinę. Wobec tego: zagotowanie 4 szklanek herbaty kosztuje 3¾ gr., 1 godzina prasowania kosztuje 12 gr., ½ godz. odkurzania kosztuje 2½ gr.

Używanie prądu elektrycznego do gospodarstwa domoweyo

jest tanie, praktyczne i higjeniczne.

Na składzie M. Z. E. są stale:

żelazka krawieckie i domowe - Czajniki i rondelki Kuchenki - Nagrzewacze do karbówek - Grzałki do wody - Poduszki (kompresy) - Piecyki i t. p.

Polecane artykuły marki BRABORK są krajowej fabrykacji F-ma Bracia Borkowscy S. A., równe w jakości pierwszorzędnym wyrobom zagranicznym i o wiele tańsze. — Na żelazka marki BRABORK udziela się dwuletniej gwarancji. — Bliższych informacji udzielają Miejskie Zakłady Elektryczne w Gdyni lub też inkasenci i akwizytorzy M. Z. E., zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje.

Druk. K. Miarka, Sp. wyd. z ogr. por. w Mikołowie.